Nr 109. Kraków, Czwartek 15 Maja 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

[illegible]

OGŁOSZENIA (anonse) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 36. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., [illegible] Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a [illegible] dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, [illegible] w Antwerpii Jones & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“, Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette. Jules Fortin & Cie, [illegible]

Nowy namiestnik.

Zamianowanie Dra Witolda Korytowskiego namiestnikiem Galicyi było po części niespodzianką, wobec ostatnich pogłosek o prowizorycznem obsadzeniu tego wysokiego urzędu. Przedewszystkiem jednak była to niespodzianka dla pp. Lea i Stapińskiego, którzy byli przekonani, że rząd pod ich presyą ograniczy się do zamianowania tymczasowego kierownika, któryby pod ich nadzorem i według ich wskazówek przeprowadził dla nich wybory... Rachuby te zawiodły. Hr Stuergkh jako polityk wytrawny i dobrze zoryentowany, nie poddał się komendzie blokowej, wychodząc zapewne z tego zupełnie słusznego założenia, że w obecnej sytuacyi przeprowadzenie wyborów na korzyść któregokolwiek stronnictwa, wprowadziłoby do kraju nowy element rozdrażnienia, bardzo niebezpieczny dla interesów państwa. Upadła zatem blokowa kandydatura p. Ustyanowskiego, a skoro rząd zdecydował się postawić na czele kraju nie urzędnika, ale polityka, wybór niemal mechanicznie musiał paść na Dra Korytowskiego, który z polityków „do dyspozycyi“ jest obecnie osobistością najbardziej może do tego urzędu ukwalifikowaną.

Decyzya w sprawie tej nominacyi zapadła w rządzie pod wpływem nieznanych czynników. To pewna, że blok na nią nie był przygotowany. Nie znaczy to jednak, by osoba Dra Korytowskiego była niesympatyczna dla obecnej większości Koła polskiego. P. Stapiński ogłasza n. p. że jego stronnictwo odnosi się do p. Korytowskiego „ze szczerem zaufaniem“, choć sposób nominacyi osłabił zaufanie jego do rządu. „Nowa Reforma“ donosi, że również Dr Leo zajął przychylne stanowisko co do osoby przyszłego namiestnika, ile że eksc. Korytowski w sposób wykluczający wszelką wątpliwość oświadczał się zawsze za projektem reformy wyborczej, opartej na kompromisie polsko-ruskim. Dalej pisze dziennik krakowski, że „powołanie Korytowskiego należy przyjąć z zadowoleniem, ponieważ Dr Korytowski zobowiązał się wyraźnie do przeprowadzenia zawartego w sprawie reformy kompromisu“.

Zdaje się jednak, że radość bloku nie jest zupełną i że sposób dokonania nominacyi nowego namiestnika budzi wśród ludowców i demokratów pewien niepokój, który staje się zrozumiałym, jeżeli się wie, że bez energicznego poparcia rządu oba te stronnictwa, zwłaszcza ludowe w wyborach zostaną zdziesiątkowane. Wiadomo przecież, że zwycięstwo bloku przy ostatnich wyborach parlamentarnych było wynikiem gwałtownego zwalczania nar. demokracyi przez rząd krajowy. Przytem wiadomo, że Dr Korytowski, acz konserwatysta, nigdy nie angażował się w skrajnościach taktycznych bloku i utrzymuje dobre stosunki ze wszystkiemi stronnictwami. To wszystko każe przypuszczać, że nowy namiestnik nie będzie ani wykonawcą, ani przywódcą jednej partyi lub jednego bloku..

* * *

Osoba nowego namiestnika jest znaną dobrze w życiu politycznem państwa i kraju. Urodzony w r. 1850 w Wielkopolsce, wstąpił Korytowski w r. 1875 do austryackiej służby państwowej, jako praktykant prokuratoryi skarbu w Wiedniu. Minister Dunajewski poznał się na zdolnościach młodego urzędnika i przeniósłszy go do biura prezydyalnego swego ministerstwa, posuwał go szybko w karyerze. Dr Korytowski brał w r. 1887 udział w rokowaniach o ugodę handlową z Węgrami, wkrótce potem został szefem biura prezydyalnego w ministerstwie skarbu. Po dymisyi Dunajewskiego w r. 1891 został Korytowski zamianowany wiceprezydentem galic. dyrekcyi skarbu, w r. 1901 otrzymał godność tajnego radcy.

Gdy 8 czerwca r. 1906 bar. Beck formował gabinet koalicyjny, powołał Dra Korytowskiego na ministra skarbu. Na tem stanowisku współdziałał Korytowski w pracach nad reformą wyborczą i przeprowadził wielkie dzieło: ugodę z Węgrami w r. 1907. Ustąpił z rządu razem z gabinetem Becka w listopadzie r. 1908.

Do obu parlamentów ludowych otrzymał Dr Korytowski mandat z miast Podgórze—Bochnia—Wieliczka. Dla rozwoju salin wielickich i bocheńskich położył wielkie zasługi. Obecnie jest Dr Korytowski prezesem Komisyi budżetowej Izby posłów, a w Kole polskiem prezesem grupy posłów Prawicy.

Do Sejmu piastuje mandat od r. 1908 z Nowego Sącza.

* * *

Minister dla Galicyi p. Długosz dowiedział się o osobie nowego namiestnika dopiero na wczorajszej Radzie ministeryalnej, której hr. Stürgkh przedłożył do uchwały nominacyę Eksc. Korytowskiego. Podobno p. Długosz czuje się z tego powodu urażonym i zapowiedział wniesienie dymisyi. Jego opozycya zwraca się — jak p. Długosz zapewnia — nie przeciw osobie Dra Korytowskiego, ale przeciw sposobowi nominacyi, tj. przeciw pominięciu jego, ministra dla Galicyi, w tak ważnej sprawie. Zapewne jednak p. Długosz ograniczy się na groźbach i w gabinecie pozostanie.

Dwa obozy.

I.

Przełomowa chwila nastała na horyzoncie naszej dzielnicy. Dyskusye polityczne w łonie Koła polskiego we Wiedniu, czy Koła sejmowego we Lwowie a także w całej prasie polskiej doprowadziły do rozdziału wyraźnego opinii narodowej na dwa kierunki. Dobrze się stało, że nie nastąpiło to po niewczasie tj. po powzięciu decyzyi, mogących zaważyć na szali całego ustroju politycznego naszej reprezentacyi i zaciężyć nad całą naszą przyszłością — dlatego analiza rozważna położenia, dziś już wyjaśnionego może oddać całemu narodowi wielkie usługi.

Chodzi nietylko o „reformą wyborczą“, którą wzięły niektóre czynniki jako dogodną platformę do rozwinięcia gry politycznej i społecznej, dobrej, zapewne dla tych, co nie wiele mogą w niej przegrać — ale może niebezpiecznej dla Narodu, który straciwszy tak wiele — oszczędzać musi na resztkach swego historyą przekazanego posiadania, by z niego coś jeszcze zachować dla przyszłości...

Chodzi o cały ustrój kraju, cały los narodu polskiego z nim związanego: chodzi o stosunek tego narodu do ziemi i do innych jej mieszkańców: zatem o całą formułę polityczną dalszego postępowania, jego gospodarki w kraju, który jużto zamieszkał od lat tysiąca — jużto objął w spuściznie jako zdobycz królów i rycerzy, którzy dla tego tylko w krucyatach ku odzyskaniu Grobu Zbawiciela nie brali udziału — że w walce z tym samym wrogiem swojemi mogiłami zaścielali cały Wschód Europy. Na tym wschodzie zdobytym na niewiernych krwią i orężem naszym trwa dotąd budowa żywa kolonizacyi odbitych brańców i kolonistów z zachodu na opustoszałych po pożodze i grabieży polach urodzajnych od Cecory i Chocimia, czy Kamieńca — pomnik trwalszy od tych zameczków nad Dniestrem co jej broniły przed nową inwazyą, trwalszy od „wysokiego zamku“ który wytrzymał nawet oblężenie zdradzieckiego szlachcica na czele hajdamactwa i Tatarów — trwały i wieczny jak Życie zwyciężające mrozy i spiekotę potęgą czarodziejską od Stwórcy samego wlaną a będącą czynnikiem odrodzenia!

Duch Narodu, jeśli zdrowym być chce i potężnym pozostać — musi o tem pamiętać. Bo jak raz pojął, iż nie zasklepiać się ma w egoizmie rodzinnej strzechy — ale patrzeć daleko, jak Orzeł, którego godło wziął dla siebie, gdy zrozumiał, że jego klęska pod Warną stała się pogromem Krzyża aż hen nad Bosforem — tak potem musiał iść pod Wiedeń — a także i dziś pamiętać, że gdzie noga jego postała, choćby okuta w kajdany, tam jego prawa sięgają i jego obowiązki!..

Dla tego wszelka rezygnacya, odstępstwo od świetlanej i bohaterskiej przeszłości — ilekolwiek razy się objawiła, czy w Opalińskiego kapitulacyi, czy w Targowicy siostrze Chmielnickiego — była zdradą Narodu i Wiary.

Ta przeszłość, to ostrzeżenie zaślepionych ale i pouczenie prostaczków, którzy w ciężkiej pracy codziennego życia nie zaznali szczęścia złycia się z duchową tradycyą Narodu, a w tułaczce za chlebem tracą może nawet resztę katechizmu zasłyszanego z ust miejscowego plebana...

Ostrzeżenie i nauka dla tych rzesz bezrolnych i bezdomnych a także niestety bezświadomych narodowego dostojeństwa swojego.

Ostrzeżenie, by nie słuchali fałszywych proroków, głoszących nienawiść i łączenie się z wrogiem dla wytępienia swoich — bo prowodyrzy hajdamaków, z którymi chcą się zbratać — to wrogowie nietylko polskiej szlachty i Narodu polskiego — ale w pierwszym rzędzie włościaństwa polskiego, którego synów — zawadzających im w służbie publicznej, chcą nie dopuścić tam, gdzie dotychczas wstęp mieli, jako „sól ziemi“, albo wprost stamtąd chcą za San wyrzucić!

H. W.

Do naszych Pań.

Na wiecu Polek, urządzonym ku uczczeniu kobiet z 63 roku, wygłosiła pani Michalina Mosoczowa program pracy kobiet, ujęty w rezolucyę, którą w sobotnim numerze naszego pisma ogłosiliśmy. Ostatnim punktem był program pracy organicznej. „Poczynienie starań o podniesienie dobrobytu, stworzenie polskiego handlu i przemysłu przez 1) popieranie i zakładanie wszelkich placówek ekonomicznych, 2) przez kupowanie polskich wyrobów w polskich sklepach, 3) przez najmowanie do pracy polskich robotników, 4) lokowanie oszczędności w polskich przedsiębiorstwach, kasach i bankach“.

Pięknie ujęty program przez p. Mosoczową, która w Towarzystwach i na łamach „Straży Polskiej“ jest stałą rzeczniczką podjęcia pracy organicznej przez kobietę polską, powinien znaleźć zrozumienie i pobudzić ją do spełnienia tej zaniedbanej przez nią misyi.

W zrozumieniu i wykonaniu tego programu leży przyszłość narodu i jego tężyzna. Zatem ten wiec nie powinien przeminąć bez echa, lecz powinien być wstępem do zapoczątkowania nowej ery i zaznaczyć w całej pełni narodowe posłannictwo „polskiej kobiety“. Praca organiczna była ostatnim punktem programu, lecz niewykonanie go i zaniedbanie przez Kobietę polską jest strasznym grzechem narodowym, świadczącym o niezrozumieniu jego doniosłości.

Straszne czasy, na które żali się polski kupiec i przemysłowiec, rękodzielnik i robotnik, wynikłe wprawdzie nie z naszej winy, lecz zapoczątkowane wojną na wschodzie i powstałą stąd depresyą finansową, wymagają złagodzenia tej nędzy choć w części, co wytworzyć może szybka i solidarna samoobrona.

Od „polskiej Kobiety“ zależy w lwiej części złagodzenie nieszczęścia, jakie się sroży. Ona rozporządza w trzech czwartych budżetem domowym, który, oddając swoim, wykonać może ostatnie punkty programu, przedstawionego przez p. Mosoczową.

Ten punkt jednak powinien być pierwszym, bo pozostaje w zupełnem zaniedbaniu, podczas gdy w innych punktach programu zajęła Kobieta polska już zaszczytne swe stanowisko. Katastrofy, jakie odczuł polski handel i przemysł w obecnem przesileniu dotykają przeważnie tych gałęzi, gdzie zbyt zależnym był od naszych Pań. — Niechaj te przejścia będą groźnem memento na przyszłość, a nasze Panie niech patrzą na Warszawę i Poznań, gdzie już wyleczyła się kobieta polska z dawnych swych słabostek, które przezwyciężyć potrafił interes narodowy.

Nam nie wolno zapominać o pierwszorzędnym obowiązku, który na nas ciąży, — a solidarne poparcie polskiego przemysłu i rękodzieła uzupełnić musi w krótkim czasie te gałęzie handlu polskiego, których jeszcze nie posiadamy, jak wytworzyły go tam, gdzie zrobiono początek przez spełnienie hasła „swój do swego“.

Katastrofa, jaka przygniata nasz kraj, zmusza nas do samoobrony i ją nam nakazuje, a paraliżowanie jej haseł jest robotą nienarodową i służalczą i jako taka musi być piętnowana. Nim rozpoczniemy pracę propagatorską wśród ludu, inteligentna „Kobieta polska“ powinna spełnić swój obowiązek, pouczać swe otoczenie, a dobry przykład wyda wnet obfite owoce.

Spełnienie tego obowiązku będzie dowodem, że Kobieta polska zasługuje w pewnej mierze na równouprawnienie polityczne, bo położy fundament pod rozwój gospodarczy kraju, który zamiera z powodu jej dotychczasowego nieuświadomienia.

Od Was nasze Panie zależy utrwalenie polskości miast, bo niezrozumienie obowiązków robi straszne szczerby w naszym stanie posiadania, których niedokonałaby przegrana wojna. Rośnie może dobrobyt miasta lecz niestety one przestają być naszemi. Przedłożyliśmy swego czasu dokładne cyfry wywłaszczenia, które szerzy się w mieście; nie potrzebujemy szukać go w Poznańskiem, bo mamy je w domu u siebie i występuje ono w ostrzejszej jak tam formie.

Przez nieświadomość naszą przykładamy doń własne ręce, podniecając zaborczość obcą. Zamierający polski handel i przemysł wnosi pomór mieszczaństwa, wyzbywającego się ze

98 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Zaraz też po odjeździe cesarza i marszałków zawezwał do siebie kilku starszych oficerów, a widząc zasępione ich twarze, rzekł.

— Mówcie panowie śmiało, co macie na myśli.

Zabrał wtedy głos w imieniu wszystkich pułkownik Dziekoński, który dowodził kirasyerami, należącymi do eskorty.

— Wojsko szemrze, wasza książęca mość, a zwłaszcza młodzi.

— Czegóż się obawiają?

— Szemrzą przeciw cesarzowi — mówił pułkownik. — Cóż to, powiadają, czy już niema Polski, czy Francuzami chce nas cesarz mianować, dlaczego odbiera nam ukochanego wodza?

— Losy nasze nierozstrzygnięte jeszcze — odrzekł książę — ale mogę panów upewnić, że nie włożę obcego munduru, a jeśli nie będzie wojny o Polskę, nie obaczycie mnie inaczej, jak w surducie.

Słowa te przywróciły w obozie spokój, a nawet wesołość, a i dzień, posępny dotąd, rozpogodził się ku wieczorowi i rozczerwienił łuną zachodzącego słońca. Czyniąc zadość woli cesarza, odesłał mu książę pod eskortą generała Mehrfelda. Generał odjeżdżał w usposobieniu posępnem, rozumiał, że wczorajsza batalia nie przyniosła mu zaszczytu, nie miał bo wogóle szczęścia w spotkaniach swych z Polakami. Po drodze spojrzał parę razy na prowadzącego konwój oficera, którego rysy wydały mu się znane. Był prawie pewien, że widział go już poprzednio w wojsku austryackiem, że miał go pod swoją komendą. Postanowił sprawdzić swoje domysły i zagadnął go po niemiecku.

— Zdaje mi się, żeśmy się już kiedyś spotkali.

— To zapewne podobieństwo rodzinne wprowadza w błąd pana generała.

— Podobieństwo rodzinne?

— Pan generał raczyłeś przed czterema laty skazać na śmierć mego brata i kilku innych jeszcze. Było to w Galicyi.

Generał spochmurniał bardziej jeszcze. Przypomniał sobie teraz, a raczej poznał Wzrok, jakim patrzył na niego w tej chwili młody oficer, był ten sam. Te same to były buntownicze oczy, jakie miał ów jeniec, co wyprowadził go z równowagi w czasie sądu wojennego, a i tamten drugi, którego rozstrzelać kazał nad Seretem i oni wszyscy. Nie rzekł nic i zaniechał dalszych uprzejmości, co było zgodniejsze z jego temperamentem, bo był z natury brutalny, a życie obozowe zrobiło go twardszym jeszcze. Odstawiwszy generała do głównej kwatery cesarskiej, spotkał Zabielski kilku oficerów z dywizyi Dąbrowskiego. Walczyli oni dnia poprzedniego na lewem skrzydle, a teraz ściągnięto ich do miasta. Czekali oni wszyscy w niepewności, czekali dnia następnego, nie wiedząc, co przyniesie.

— Zmieniliśmy stanowiska — rzekł jeden z Dąbrowczyków — stoimy teraz w mieście, cesarz oddał straż nad Lipskiem naszemu generałowi.

— Generał sierdzi się — dodał drugi — na dzisiejszy dzień mówi, że to czas zmitrężony. Tamci lada chwila dostaną posiłki. Kto wie, czy już nie nadciągają.

— Możemy się o tem łatwo przekonać, wstępując na strażnicę.

Poszli więc na wieżę kościoła katolickiego, gdzie podobnie, jak w innych wyniosłych miejscach, utrzymywano nieustannie czaty. Zachodzące słońce rzucało właśnie pełny blask na miasto i okolicę. Widać było wszystkie drogi i krzyżujące się gościńce. Przy świetle tem obaczyli wyraźnie polscy oficerowie długie kolumny wojsk, ciągnące od strony Drezna.

— To armia Benningsena — szepnął pułkownik Bolesta.

— Car Aleksander ochrzcił ją mianem armii polskiej.

— Świeże posiłki na jutrzejszą bitwę.

— Luzują się, jak na paradzie — rzucił pogardliwie pułkownik Malczewski.

Te zastępy wojsk, ciągnące na pomoc sprzymierzonym, gasiły ostatnią nadzieję, odebrać mogły otuchę najodważniejszym. Niektórzy też zwiesili smętnie głowy. Inni przeciwnie, zawzięli się bardziej jeszcze.

— A niech! Nie pierwszy to raz przecie.

Zapamiętywali się w dumnem zaufaniu we własne męstwo i w geniusz swego wodza. Bo wszak cesarz nie przegrał dotąd żadnej bitwy, w której sam dowodził. Ponosili klęski niekiedy jego wodzowie, nigdy on.

Noc zapadała szybko i zapalały się dokoła miasta ognie obozowe. Nie były to już mdłe nikłe światełka, ale jakby łuna pożarna, okalająca miasto szerokim pierścieniem. Łuna rzucała dokoła blaski, czerwieniła w górze nad sobą niebo i znaczyła się na niem purpurowym kręgiem.

Stąd najlepiej można było ocenić nierówność sił mających stanąć jutro do walki.

Ciemna, zygzakowata linia odgraniczała przedział między dwoma obozami.

Gdzieś na południowym krańcu, odróżnił Zabielski zapalające się ogniska polskich biwaków.

— Nie ruszono nas — zauważył.

Inne pozycye cofały się ku miastu, okrążając je coraz ciaśniej.

Zeszli wreszcie po krętych schodach, prowadzących na dół, przyświecając sobie małym ogarkiem, pożyczonym od kościelnego sługi. Przechodząc obok uchylonych drzwi kościoła zatrzymali się wszyscy. Gdzieś w głębi widać było czerwone światełko lampki, płonącej przed obrazem. Wszyscy przyklękli i zatopili się w krótkiej modlitwie. Modlitwa to była bez słów, jakieś nieme oddanie się wyższej wszechwiedzącej woli, co z najciemniejszych zawiłości życia ludzkiego, wysnuwa nić przewodnią, ukazującą zwątpiałym daleki cel i sens ukryty najtragiczniejszych przeznaczeń. Doznali tego wszyscy na sobie w prawdziwie cudowny sposób i wstali pokrzepieni, a nawet wrócił im dawny humor i fantazya żołnierska. W tym dzielnym nastroju powrócili na stanowiska gotowi na wszelkie ofiary.

A cesarz tymczasem czekał napróżno, czekał do późna w nocy wiadomości od Mehrfelda, którego odesłał sprzymierzonym. Poniżył się napróżno, nie raczono mu już odpowiadać.

I znów dzień trudu, straszny gorący dzień nadludzkich wysiłków z trzykroć przeważającym przeciwnikiem.

Wzmocnieni przybyciem nowych armij, ruszyli znów sprzymierzeni w trzech potężnych kolumnach aż ziemia dudniła od tententu i turkotu dział.

Cesarz powrócił znów na swój pagórek Tonberski i kierował stamtąd bitwą. Pierwsza kolumna zwaliła się na wysunięty, odosobniony prawie obóz polski i starała się go unicestwić. Nigdy polski wódz i jego szczupła armia, nie rzucali się jeszcze w ogień z takiem szaleństwem i z taką pogardą śmierci. Nie było czasu na refleksye w tej gorącej kąpieli, a przecież patrząc na walących się u stóp swych towarzyszy boju, żołnierzy i oficerów, zapytywał siebie książę na czem polega ten wybór ofiar, dlaczego giną ci a nie on, który już nie pragnie życia.

Około południa zjechał cesarz i oglądał naocznie cuda waleczności polskiego korpusu i zażartość atakujących.

Wkrótce potem w koncercie muzyki armatniej odróżnili walczący nowy, nieznany ton, bo działa mają swą melodyę i własną wymowę, zrozumiałą dla ucha wytrawnych wojowników.

Pierwszy usłyszał ją cesarz na swoim Tonbergu i rzekł do otoczenia.

— Słyszycie! to działa Bernadotta.

Okrzyk ten przebiegał francuskie szeregi i powtarzano go wszędzie.

— Słuchajcie! słuchajcie! to działa Bernadotta.

Przeklinano zdrajcę, a z nienawiści ku niemu walczono jeszcze zajadlej. Zdrajca zaś ociągał się długo, nie wiedząc na czyją stronę przechyli się szala bitwy, ale przynaglany przez kuryerów cara, wybiegających na jego spotkanie, musiał wreszcie przyspieszyć marsz swój i wmieszać się do walki. Wystąpił przy tej okazyi jak mógł najokazalej paradując na białym koniu, w płaszczu fioletowym ozdobionym złotymi sznurami i w kapeluszu ocienionym całym lasem pióropuszów. W ręku trzymał laskę marszałkowską, zakończoną z obu stron złotą, królewską koroną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

swej własności na korzyść obcego żywiołu, który wybija na miastach naszych smutne swe piętno.

Zrozumienie doniosłości hasła „swój do swego" musi wejść w krew, musi się stać czynnikiem, który wysysa się z piersi matki, bo tylko wówczas stać się może fundamentem dla zapoczątkowania nowego życia i wytworzyć takie rezultaty, jak wytworzyło w Czechach. Tam nie potrzeba obecnie przypominać o spełnieniu go, bo odrodzony naród wyrósłszy z posiewu, jaki rzucił Palacky, z wdzięczności uczynił go „Ojcem narodu" i jego odrodzicielem.

Od Kobiety polskiej zależy, ażeby hasło to przestało być tylko popularnym frazesem, a stało się czynem, który naród pchnie na normalne tory życia, wiodące go do samodzielności. Wierzymy, że Kobieta polska spełni zaszczytną swą misyę.

Polskie Towarzystwo Pedagogiczne.

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy telefoniczne sprawozdanie z obrad delegatów Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego. Dziś relacyę tę uzupełniamy sprawozdaniem z działalności P. T. P. w roku ubiegłym i podajemy niżej przemówienie J. E arcybiskupa Teodorowicza, wygłoszone przy poświęceniu nowego gmachu Towarzystwa.

* * *

Założone w r. 1868, w ciągu tego czasu rozwijało P. T. P. nadzwyczaj energiczną działalność przedewszystkiem w szeregach nauczycielstwa ludowego, zrzeszało je w oddziałach, które powstały nawet w najdalszych zakątkach naszego kraju, budziło w jego szeregach ruch umysłowy, stało się też jego obrońcą i reprezentantem w walce o polepszenie jego doli materyalnej, którą też na terenie naszego kraju pierwsze rozwinęło i do dziś dnia przez „Delegacyę polskich Towarzystw nauczycielskich" energicznie prowadzi.

Zasługą jego — powstanie pierwszych zakładów naukowych żeńskich, zwłaszcza na prowincyi, następnie szkół przemysłowych dla terminatorów, burs nauczycielskich, seminaryów naucz. żeńskich, kolonij wakacyjnych, a następnie bogate i obfite wydanie polskich podręczników szkolnych i pedagogicznych.

W obszernem sprawozdaniu, wydanem za rok 1912, podkreślić należy z uznaniem obywatelskie wypowiedzenie się Zarządu głównego i określenie oryentacyi dla nauczycielstwa w organie „Szkoła" w chwili, jakąśmy przed niedawnym czasem przeżywali.

„Naród, pragnący zwycięstwa i wolności, musi pielęgnować w sobie myśl zdobycia siłą swej niepodległości, musi ją żywić trwale i podniecać, przekazywać z pokolenia w pokolenie jako dogmat i ewangelię najświętszą".

„Musimy stać się głosicielami [illegible] budzicielami [illegible] W [illegible] skautowe w miastach, [illegible] do stałych drużyn sokolich, jako tych, które mają być zaczątkiem armii narodowej. Na nauczycielstwo polskie siłą rzeczy spada obowiązek intensywniejszej pracy nad ludem, z którym się styka bliżej, budzenia ducha wolnościowego, aby chwila obecna dała początek konsolidowaniu się społeczeństwa do pracy rzetelnej nad odbudową Państwa polskiego".

Pomne powołania swego, czuwało Towarzystwo nad fizycznem i narodowem wychowaniem młodzieży, a uważając je w takiem zrozumieniu, jak je ujmuje Skauting polski, za najlepsze przygotowanie pokoleń dla Polski, śledziło jej rozwój i informowało o nim całe polskie nauczycielstwo.

Celem podniesienia szkolnictwa i oświaty starało się o zniesienie nieodpowiadających swemu zadaniu szkół 1 i 2-klasowych przez wniesienie odpowiednich memoryałów do Rady szkolnej kraj.

Pragnąc wziąć czynny udział w ogólnym hołdzie, jaki składa naród bohaterom r. 1863 i wykazać, czy i o ile program 1863 roku przeistoczony w ostatniem 50-leciu w program pracy oświatowo-kulturalnej nauczycielstwo polskie ze swej strony realizuje, postanowiło Towarzystwo urządzić w tym roku „Wystawę prac nauczycielstwa polskiego". Na wystawie znajdzie się wszystko, co dotyczy nauczyciela-Polaka w szkole i poza szkołą, pracy jego naukowej, literackiej, sztuk pięknych, ekonomicznej i społecznej.

W roku sprawozdawczym utrzymywało też Towarzystwo kolonię wakacyjną dla 92 chłopców w Hucie Korostowskiej dla ubogiej młodzieży miejskiej.

Poczynił też Zarząd Towarzystwa odpowiednie starania w sprawie reformy szkół gospodarczych dla dziewcząt włościańskich.

Celem załatwienia słusznych postulatów nauczycielskich, utworzyło Tow. wspólnie z Tow. nauczycielstwa polskiego, Związkiem nauczycielek we Lwowie, Krakowie i Przemyślu „Delegacyę polskich Towarzystw nauczycielskich", która poczyniła wszystko, co możliwe, by postulaty nauczycielskie załatwiono.

Towarzystwo przygotowuje też projekt „Pragmatyki służbowej", która ma uregulować stosunki prawno-służbowe nauczycielstwa.

Syndykat obrony prawnej, istniejący w w łonie Tow., załatwił mnóstwo spraw nauczycielskich i oddaje niezmierne korzyści nauczycielstwu.

Towarzystwo, jak wykazuje sprawozdanie, popierało też czynnie przemysł krajowy. Delegaci Tow. brali czynny udział w innych pokrewnych Towarzystwach. „Szkoła", organ Towarzystwa, poruszała na swoich szpaltach najżywotniejsze i najaktualniejsze sprawy, dotyczące zawodowych postulatów naucz. pragmatyki służbowej i rozwoju myśli pedagogicznej polskiej. — Administracya wydawnictw przyczyniła się i w tym roku poważnie do wzbogacenia literatury szkolnej i pedagogicznej.

P. T. P. mieszczącemu się pod nowym własnym dachem ślemy życzenia pomyślnego rozwoju i szczęść Boże w dalszej pracy.

ref.

* * *

X. arcybiskup Teodorowicz w przemówieniu swem wyraził radość z powodu poświęcenia własnego domu Towarzystwa, który jest trwałym znakiem, oraz ugruntowaniem sztandaru, potwierdzeniem mocy i siły Towarzystwa. Radością napełnia wszystkich przyjaciół nauczycielstwa, że mogą poświęcić własny dom, źródłem pociechy i radości, że nauczycielstwo może o sobie powiedzieć, że z dobrą tradycyą wchodzi do tego domu, z tradycyą nauczycieli, których hasłem „Bóg i Ojczyzna".

To zdrowa, dobra tradycya, która chowała się w czasie waszego rozwoju, utwierdziła się w czasie przejść i walk. A jak wszędzie w świecie i u was dwa prądy rozdzieliły nauczycielstwo. Po jednej to też nauczyciel, co z nazwy nim zostaje, dla którego kwestya chleba wszystkiem, poza tem [illegible] go nie kocha, [illegible] chleb prosimy, [illegible] który pamięta o swoich ideałach i posłanictwo swe o nie opiera, co kocha swe powołanie, kocha kraj i ojczyznę, kocha i odczuwa wszystko, co nim wstrząsa, umie się poświęcić, aby ideały Boga i ojczyzny szły ponad wszystko. Oto dwa typy nauczycielstwa, wytworzone przez dwa różne kierunki, które kołaczą do organizacyi nauczycielstwa. Im cięższe warunki materyalne, im trudniejsze położenie, tem pokusa natrętniejsza. I mogę stwierdzić, że wy panowie tej pokusie nie ulegliście, żeście tradycye tego domu, takie górne i szczytne utrzymali. Przyjmijcie zapewnienie, że z wami jest całe społeczeństwo, które rozumie wasze posłannictwo i położenie. I my słudzy społeczeństwa i Kościoła szczerze obejmujemy wszystko to, co dotyczy duchowego i materyalnego rozwoju nauczycielstwa. A kiedy nikczemna agitacya starała się nam podsunąć niskie zamiary przeciwko rozwojowi szkół, czy dobru nauczycielstwa, aby nauczycielstwo odwrócić od Kościoła i biskupów, z pogardą odpieram to kłamstwo.

Wyraziwszy w końcu życzenie, aby Towarzystwo pod dachem domu swego skupiło całe polskie nauczycielstwo, arcypasterz udzielił obecnym apostolskiego błogosławieństwa.

Uchwały konserwatystów krakowskich.

Po długich obradach, w których wzięli udział posłowie sejmowi i parlamentarni ze St. hr. Tarnowskim i Drem Bobrzyńskim na czele, uchwaliło wczoraj Koło krakowskie Prawicy kilka resolucyj, z których najważniejsze brzmią:

I. Koło krakowskie, wierne swej tradycyi politycznej, uznaje potrzebę istnienia Rady narodowej, o ile jej byt w myśl wniosku prezesa prawicy, przyjętego na posiedzeniu Koła sejmowego, opiera się na porozumienia wszystkich stronnictw, w skład Koła sejmowego wchodzących. Skoro niestety do takiego porozumienia nie przyszło, a przez to nie został spełnionym powyższy warunek, musieli członkowie Koła krakowskiego wyciągnąć w głosowaniu wobec Koła sejmowego konieczne konsekwencye, a członkowie Rady narodowej, reprezentujący grupę krakowską, w działalności Rady narodowej obecnie udziału brać nie mogą.

II. Powołany do życia na ostatniem posiedzeniu Koła sejmowego komitet tymczasowy, ma również za podstawę porozumienie stronnictw. Gdy przeto trzy stronnictwa oświadczyły, że nie wezmą w nim udziału, widzi się Koło krakowskie zniewolonem, działając konsekwentnie, wezwać wybranego do tego komitetu swego delegata, aby z niego wystąpił.

Koło krakowskie pragnie wpływać na łagodzenie różnic partyjnych i wstrzymywać postęp radykalizacyi społeczeństwa przez porozumiewanie się ze stronnictwem demokracyi polskiej i stronnictwem ludowem, o ile to ostatnie nie da się porwać nawet w akcyi wyborczej, ani do działania niezgodnego z naszym interesem narodowym, ani też do walki z duchowieństwem.

Od Wydawnictwa.

Konsekwentna walka, jaką staczamy w obronie polskości miast, przez szerzenie haseł pracy organicznej, budzi bezwzględny odpór ze strony zwartych szeregów żydowstwa i oddanych mu stronnictw. — Wszędzie, gdzie sięga wpływ żydowski, dziennik nasz napotyka na różne trudności i szykany.

Udajemy się zatem z prośbą do przyjaciół naszego pisma, do wszystkich, którym leży na sercu zmiana [illegible] stosunków, by [illegible] wszystkich lokalach publicznych, kawiarniach, restauracyach, fryzyerniach [illegible] „Głosu Narodu".

Służąc prawdziwie narodowej sprawie, walcząc w obronie praw mieszczaństwa, rozwoju polskiego handlu, przemysłu i rękodzieła, ufamy w szczere poparcie tych sfer.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 56; zachód przypada o godzinie 7 minut 15; długość dnia godzin 15 minut 19.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w czwartek św. Zofii, pojutrze w piątek św. Jana Nepom.

Kraków 14 Maja.

Na I. Zjeździe kobiet polskich, który obradował w Krakowie przez Zielone Święta, uchwalono oprócz wymienionych już przez nas rezolucyj ogólnych jeszcze następujące wnioski:

a) z dziedziny społeczno-politycznej:

1) aby stowarzyszenia kobiece dążyły do zapoznawania się z prawami ograniczającemi niezależność społeczno-polityczną kobiety;

2) aby kobiety polskie korzystały z tych praw, które im dziś przysługują;

3) aby brały żywszy udział w życiu społeczno-politycznem wogóle; a zwłaszcza

4) aby starały się o przeprowadzenie politycznego równouprawnienia kobiety;

5) aby dążyły do zorganizowania zdrowej opinii publicznej, potępiającej wypuszczanie z rąk ziemi i własności polskiej przez piętnowanie sprzedawczyków we wszystkich trzech zaborach;

b) z dziedziny ekonomicznej:

aby jednostki praktycznie uzdolnione i rzutkie zwrócić do handlu i przemysłu.

Dodajemy nadto, że pierwsza rezolucya ogólna Zjazdu (podana w dziennikach niedokładnie) brzmi:

„Zobowiązujemy się, iż będziemy dzieci nasze od pierwszych chwil życia chować w zasadach wiary katolickiej i w duchu narodowym, bez wpływów cudzoziemskich".

Z Akademii Umiejętności. Dnia 5 maja odbyło się posiedzenie Wydziału mat.-przyrodniczego. Czł. N. Cybulski przedstawił pracę pp. prof. A. Rosnera i Zubrzyckiego p. t. „Corpus luteum graviditatis"; czł. J. Nusbaum nadesłał pracę pani G. Beigel-Klaftenowej z dziedziny zoologii, a czł. H. Zapałowicz własną pt. „Krytyczny przegląd roślinności Galicyi. Cz. XXVIII". Następnie członek S. Zaremba przedstawił pracę prof. W. Sierpińskiego z zakresu analizy; czł. J. Morozewicz — pracę p. St. Kreutza pt. „O limburgicie w Tatrach"; czł. M. P. Rudzki mówił o własnej pracy z dziedziny optyki geometrycznej. W dalszym ciągu przedstawili: czł. E. Godlewski pracę panny J. Zielińskiej z zakresu embryologii, czł. Wł. Natanson pracę p. Cz. Białobrzeskiego p. t. „O równowadze wielkich kul gazowych", czł. Raciborski pracę panny Matlakówny z dziedziny botaniki; wreszcie czł. M. Siedlecki przedstawił trzy prace z zakresu zoologii pp.: L. Sitowskiego, J. Domaniewskiego i p. Wilczyńskiego.

Z teatru miejskiego. Z powodu gościnnych występów p. Ireny Solskiej wznawia teatr krakowski w Sobotę 17 b. m. komedyę Szekspira „As you like it" (Jak wam się podoba) w przekładzie L. Ulricha. Komedyę tę napisał Szekspir w r. 1599, liczył podówczas lat 35, znajdował się [illegible] rozkwicie sił twórczych. [illegible] jednem z najpogodniejszych i najweselszych dzieł poety. — [illegible] dobrze pamiętną [illegible] w repertuarze [illegible] najprzedniejszych [illegible]

Opera Faust Gounoda, jak już donosiliśmy, zostanie wystawioną w teatrze miejskim w poniedziałek dnia 19 maja b. r. Główne role wykonają: Małgorzatę — panna Paula Schlesinger, która została zaangażowaną do miejskiego teatru w Klagenfurcie. Siebla — p. Hanka Siemińska, zaangażowana do miejskiego teatru w Opawie. Martę — p. Wanda Müllerówna. W męskich rolach wystąpią: p. Adam Dobosz, ulubieniec lwowskiej publiczności — jako Faust, p. Stan. Zakrzewski, pierwszy baryton opery w Regensburgu — jako Valenty. Mefista śpiewać będzie p. Adam Mazanek, znany z kilkakrotnych udałych występów w tutejszym teatrze, partyę Brandera objął p. Jan Kapałka. — Mała ilość pozostałych jeszcze biletów sprzedaje Kasa zamawiek, Plac Maryacki.

Z Towarzystwa Słowiańskiego. VIII. posiedzenie Towarzystwa Słowiańskiego poświęcono literaturze pobratymczego narodu słoweńskiego. Prelegent Dr Tad. St. Grabowski, mówiąc o „Polsce w poezyi słowieńskiej", podniósł, że w tym względzie nasuwają się dwa zagadnienia: pierwsze: o ile i w jaki sposób odbiło się życie polskie w poezyi pobratymców — i drugie: czy i jaką odegrali w niej rolę czynną sami Polacy.

Co do pierwszego zagadnienia, o którem już po trosze u nas pisano, rozpoczął prelegent od ludowej poezyi słowieńskiej, zwracając wśród jej nieprzejrzanych zbiorów uwagę na trzy charakterystyczne jakby ballady ludowe, zawierające w sobie reminiscencye z minionych dziejów Polski, lub wprowadzające jej bohaterskie postaci, jak np. o królu-tolacsu (Bolesławie Śmiałym?), o jakiejś królowej polskiej, szukającej królewicza hiszpańskiego, a witanej przez weneckich dożów i kapitanów (Bona?), albo wreszcie o „Turkach pod Dunajem" (Wiedniem), w której to balladzie królowi Janowi III. oddane stanowisko, zgodne z historyą i tradycyą, a wbrew fałszywym legendom niemieckim. — Wszystkie te ballady pochodzą z krainy, a częścią lub w wariantach żyją w ustach ludu do dnia dzisiejszego.

Z kolei przeszedł prelegent do literatury pięknej, zatrzymując się nad postaciami głównych pionierów odrodzenia słowieńskiego, od początku XIX. w., jak Fr. Presserna, St. Vraza, D. Trstenjaka i innych, z których każdy z literaturą polską mniej lub więcej był obeznany, tłumaczył z niej, a nawet ulegał jej wpływom. Szczególnie odnosi się to do Stanka Vraza, gorącego wielbiciela Mickiewicza, którego pieśni i ballad znał wiele na pamięć i z nich też czerpał obrazy i nastroje do swych pieśni erotycznych.

Dłużej zatrzymał się Dr Grabowski nad poematem drugorzędnego poety słowieńskiego, Żaklja-Ledinskiego, a to z tego względu, że poemat ten osnuty na tle życia polskiego (pt. „Vilkovo"), opiewa charakterystyczną zatargę pomiędzy magnatem (M. Sapiehą) a ubogim szlachcicem (Wilkowskim) oraz zemstę pierwszego, zuchwałego możnowładcy nad [illegible] bardzo jaskrawym przykładem wpływu polskiego romantyzmu na poezyę słowieńską, gdyby nie fakt, że Ledinski poemat ten przerobił z oryginału niemieckiego poety, Gaudego.

Roztrząsając dalsze zagadnienie, scharakteryzował prelegent przedewszystkiem postać mało znanego już dzisiaj u nas, emigranta i banity rządu austr., Emila Korytki, który [illegible] bardzo cennym i bogatym, trzy-tomowym zbiorem pieśni ludowych słowieńskich (Lubiana, l. 1839 do 1844) odegrał tam podobną rolę, jak Herder w Niemczech. Jemu w znacznej części zawdzięcza odrodzona Slovenija rozkwit swej poezyi w I. połowie XIX. stulecia.

Wskazując w dalszym ciągu na znaczenie polskiej poezyi romantycznej, a w szczególności powieści romantycznej, jako budzicielki uśpionych, pocieszycielki uciemiężonych, rzeczniczki idei wolności, przeszedł Dr Grabowski do roli Sienkiewicza w nowszej literaturze słowieńskiej, w której zaważył ten pisarz potężnie, budząc nową falę sympatyi dla Polski i wpływów jej wśród Słowieńców, dzięki egzotycznym przekładom powieści twórcy „Krzyżaków" przez prostego... chłopa słowieńskiego, M. Podrawskiego. W zakończeniu wreszcie wspomniał prelegent, oddając słowa uznania i podzięki, o dwu najmłodszych działaczach na polu łączności polsko-słowieńskiej, Dr V. Molego, doskonałego tłumacza Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego na język słowieński i X. Dr Lenarda, jako działacza społecznego i gorącego rzecznika przyjaźni polsko-słowieńskiej.

Po odczycie Dr Grabowskiego rozwinęła się żywa dyskusya, w której zabierali głos: przewodniczący Dr Zawiliński (o genezie kierunku ludoznawczego u Korytki), Dr Karbowiak (o podaniach ludowych o Sapieże, o okolicach Koźmina w Poznańskiem) i szczególnie X. Dr Lenard, który w dłuższym wywodzie uzupełniał wykład prelegenta, sięgając do zamierzchłej przeszłości dziejów, oraz do literatury naukowej, religijnej i politycznej. I tak wskazywał podobieństwo pomiędzy najstarszymi zabytkami słowieńskimi a polskimi; wspomniał o dość ścisłych związkach pomiędzy innowiercami polskimi a prądem reformatorskim na południu słowieńskiem, podniósł słusznie doniosłe znaczenie powieści Szajkowskiego dla literatury słowieńskiej i wiele innych ciekawych kwestyj.

Część odczytu Dr Grabowskiego pt. „Słowieński poemat na tle polskiem" ukazała się w księdze jubil. na cześć prof. J. Tretiaka oraz w osobnej odbitce, jako wydawnictwo Tow. Słow., u G. Gebethnera i Sp.

Krakowskie Koło Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. VII. posiedzenie sekcyi dla spraw seminaryów naucz. odbędzie się 15 maja t. j. we czwartek o g. 6 wieczorem w sali kursu IV. A. semin. naucz. żeńsk. (Podwale 6 II. p.). Na porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu, 2) Wybór prezesa, zastępcy i sekretarza, 3) Referat radcy Kołczykiewicza: Uwagi o dzisiejszym stanie seminaryów i szkół ludowych, 4) Dyskusya, 5) Wnioski i interpelacye.

Uczczenie pamięci śp. Dra H. Jordana. W sobotę 17 b. m. przypada szósta rocznica zgonu ś. p. Dra H. Jordana. Jak lat ubiegłych także i teraz uczci pamięć jego Tow. „Opieki nad

Wystawa Sztuki Współczesnej we Lwowie.

Sześć sal, a właściwie dużych pokoi z botanem, bardzo słabem światłem, w nich zaś dwieście przeszło obrazów, pasteli, akwafort, rysunków i rzeźb — oto sumaryczne przedstawienie „Wystawy Sztuki Współczesnej", urządzonej we Lwowie, staraniem Towarzystwa dziennikarzy polskich i tamtejszego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na dochód funduszu wdów i sierót po dziennikarzach polskich.

Szlachetny cel, dla jakiego urządzono tę Wystawę oraz najlepsze chęci jej inicyatorów — wśród których pierwsze miejsce należy się znanemu estetykowi i publicyście, p. Arturowi Schröderowi — sprawiają, że do oceny tej Wystawy wypada użyć innej miary krytycznej, niż miara, jakiej używa się do oceniania wystaw zwykłych. Zresztą dobrze przedzają do niej także dwie rzeczy: została otwartą z rzadką u nas punktualnością a zoryentowanie się w niej ułatwia dokładny i z wielkiem sumptem na czas wydany przez firmę „Gubrynowicz i Syn", bogato ilustrowany katalog.

Na 131 artystów i artystek, którzy wzięli udział w Wystawie uderza brak nazwisk wielu najwybitniejszych. I tak, nie obesłali jej z malarzy: Wyczółkowski, Brandt, Lenz, Wierusz-Kowalski, Tondos, Weiss, Wojciech Kossak, Nałęcz, Pochwalski, Sichulski, Rauchinger i wielu, wielu innych, z rzeźbiarzy zaś — Madeyski, Szymanowski, Błotnicki, Szczepkowski, Puszet i t. d. Tę abstynencyę, szczególniej w odniesieniu do artystów z zaboru rosyjskiego, tłómaczy przedmowa do katalogu niepewną sytuacyą polityczną. Chcemy w to tłómaczenie uwierzyć, bo jeżeli kiedy, to tym razem powinni byli artyści nasi wziąć udział „in corpore" w tej Wystawie, zakrojonej na szeroką skalę a mającej dać obraz całokształtu współczesnego malarstwa polskiego i rzeźby. Szkoda, że nasi artyści tego nie odczuli, gdyż Lwów, chociaż jest znany ze swej dziwnej — wyrażając się delikatnie — obojętności dla sztuk plastycznych, posiadł w czasach teraźniejszych wyjątkowe dla nas znaczenie. Ta placówka na wschodnich kresach powinna stać się także jednem z ognisk polskiej kultury, w której dorobku malarstwo i rzeźba przednie miejsce zajęły. Dopóki jednak czynniki interesowane, a w pierwszym rzędzie lwowskie Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych, nie postarają się o zbudowanie specyalnego gmachu dla wystawiania rzeźb i obrazów — dopóty wielu artystów będzie się bało posyłać swe prace do Lwowa, aby nie zostały wystawione w tak fatalnych warunkach, jak na obecnej Wystawie.

* * *

Wcale wiernem odbiciem prądów, panujących w naszem malarstwie, jest „Wystawa Sztuki Współczesnej". A więc widzimy na niej w przeważającej liczbie portrety i krajobrazy, trochę kompozycyj fantastyczno-modernistycznych o nieokreślonym charakterze, zaś nie spotykamy prawie kompozycyj rodzajowych i religijnych.

Wśród legionu wystawionych portretów prym trzymają portrety pendzla Teodora Axentowicza. Są to podobizny tak kapitalne pod względem założenia i wykonania, że przynoszą prawdziwy zaszczyt polskiemu malarstwu ostatniej doby. Przychodzi mi to stwierdzić z tem większą przyjemnością, ponieważ, oglądając w kilku ubiegłych latach prace Axentowicza, miałem wrażenie, że się już wyczerpał. Szczególniej ten jego ulubiony typ „miss" angielskiej, który przerabiał setki razy na rozmaite sposoby, stał się wprost nudnym nie do zniesienia. I co za przyjemna niespodzianka zobaczyć naraz zamiast owej cukierkowato-ckliwej Anglosaksonki dwa portrety, malowane z taką brawurą i świeżością, których mógłby Axentowiczowi pozazdrościć każdy malarz młodszy od niego o lat trzydzieści. „Portret prof. Krzymuskiego" w stroju rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, ma oprócz innych, tę wielką zaletę, że artysta umiał w nim uniknąć banalności, o jaką tak łatwo, mając taką „urzędową" podobiznę, zaś „Portret Dr W." — to życie pochwycone na gorącym uczynku. Ludzie na tych portretach Axentowicza nie pozują, lecz żyją — większej pochwały trudno chyba wyrazić malarzowi.

Do poprzednich portretów wartością zbliżony jest Władysława Jarockiego „Portret p. St. W." na tle zimowego pejzażu. — Z tą siłą ekspresyi i naturalnością spotykamy się nieczęsto u naszych portrecistów. Faktura tej podobizny celuje szlachetną prostotę, która jednak sprawia efekt bardzo dodatni.

Jak dawnej szkoły malarze umieją dziś jeszcze malować, świadczy „Portret Dr B. W." pendzla Marcelego Krajewskiego, przyjaciela Grottgera. Artysta ten, jak wielu jemu współczesnych, naprawdę umie rysować i malować, co w mniemaniu większości malarzy ostatnich czasów uchodzi za zupełnie zbyteczne. Że jednak nie wszyscy „młodsi" są tego zdania, dowodzi Ludwika Kwiatkowskiego wyborny pastelowy „Portret", świadczący nietylko o dużym talencie artysty, ale także o dobrej drodze, na jakiej się jego twórczość znajduje. Do tych młodych, po których, mamy prawo, wiele się spodziewać, należy bezsprzecznie, Alfons Karpiński, idący szybkim a pewnym krokiem naprzód. „Portret p. B.", który nadesłał na Wystawę, nosi na sobie wszystkie znamiona jego sympatycznego talentu a techniką przypomina najlepsze wzory francuskie.

Z pomiędzy starszych malarzy, posiadających już wyrobioną markę portrecistów, wystawili: Zygmunt Rozwadowski efektowny „Portret p. W.", Wincenty Wodzinowski, znany już w Krakowie, wyborny w swej rubasznej charakterystyce „Portret p. Ludwika Stasiaka", Aleksander Augustynowicz zbiorowy portret p. t. „Rodzina Szczanieckich", nie stojący wcale na wysokości dawniejszych jego portretów i Zygmunt Ajdukiewicz „Portret" męski, malowany zupełnie bez temperamentu.

Nieznanym dotąd na wystawach polskich malarzem jest Bolesław Czedekowski, który wystawił: „Portret śpiewaka opery nadw. w Wiedniu Schwarza" w roli torreadora i „Portret żony artysty". Są to podobizny w tym stopniu poprawne, że przez to właśnie stały się mało interesującemi. Natomiast p. Meli Muttermilch takiego zarzutu uczynić nie podobna. Maluje ona bowiem nad wyraz niepoprawnie, jak to wskazuje jej „Portret" mężczyzny o wybitnym typie semickim. Portret ten pomimo tego zatrzymuje widza, bo przebija zeń niezaprzeczony talent.

Zapewne skutkiem jakiegoś godnego pożałowania nieporozumienia dostał się na Wystawę Jacka Malczewskiego „Portret p. G. W.", nie dający najmniejszego nawet wyobrażenia o tem, czego umie dokonać genialny artysta w dziedzinie portretów. Tej miary malarze, co Malczewski, miewają czasami chwile niedyspozycyi i złego humoru, podczas których malują zupełnie inaczej, niż wówczas, gdy są dobrze usposobieni. Wspomniany portret powstał zapewne w takiej chwili, podobnie jak Olgi Boznańskiej „Portret p. Z. J.", o którym zapewnia nas katalog, że jest jej pendzla.

Pomiędzy krajobrazami silnie wyrywają się na plan pierwszy: „Jesień" Eugeniusza Dąbrowy i Stanisława Gałka „Wilgotny dzień w Tatrach". Pierwszy z tych krajobra-

uboga młodzieża" przez urządzenie uroczystego nabożeństwa żałobnego w kościele św. Anny o godz. 9 rano. Udział w nabożeństwie wezmą Chór akademicki i delegacye młodzieży ze wszystkich szkół krakowskich. Powszechniejszy charakter przybierze jednak uroczystość niedzielna, która da sposobność wszystkim obywatelom i mieszkańcom Krakowa uczczenia ś. p. Dr H. Jordana. Tow. „Opieki" urządza wielki festyn Jordanowski w parku jego imienia o godz. 4 popoł. Poraz pierwszy wezmą gromadny udział skauci krakowscy w swych strojach i pokażą ogółowi Krakowian swe ćwiczenia. Także znane ze zgrania drużyny studenckie (gimn. III („Cracovia") i św. Jacka) rozegrają match piłki nożnej. O godz. 5. cała młodzież i publiczność sformułuje wielki pochód i złoży hołd przed biustem ś. p. Dra H. Jordana. Dochód z festynu przeznaczony jest na budowę bursy im. Dra Jordana.

Dr Fr. Ksawery Fierich, profesor Uniw. Jag. wygłosił w warszawskiem Tow. prawniczem odczyt na temat „Współczesne zadania sądzięgo cywilnego w świetle organizacyi sądów". Dzienniki warszawskie wspominają z uznaniem o wywodach wybitnego krakowskiego prawnika.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem r. m. Klemensiewicza posiedzenie Sekcyi prawniczo-przemysłowej. Sekcya wydała opinię w sprawie oddzielania Kongregacyi kupieckiej jednej ze sal konferencyjnych magistratu na odbywanie w niej posiedzeń i nazwanie tejże sali „Izbą kupiecką". — Nadto zatwierdziła Sekcya projekt rozporządzenia o rozwozie i składaniu węgla, oraz zestawienie kosztów budowy nawierzchni drogowej w ulicach Tadeusza Kościuszki, Dzielnica XII, i ul. Franciszkańskiej, Dzielnica I.

Budowa nowych linij tramwajowych. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych Sekcyi II. i V. Rady m. na którem rozpatrywano sprawę budowy zakładów sanitarnych i odwołano dotyczące wnioski.

Następnie odbyło się posiedzenie Sekcyi II. Rady miasta, na którem uchwalono przebudowanie ulic, przez które przechodzić mają nowe linie tramwajowe. Przytem na wniosek r. m. Dra Krzetuskiego uchwaliła Sekcya polecić Magistratowi, aby celem natychmiastowego ożywienia ruchu budowlanego w Krakowie przystąpił bezzwłocznie, o ile to jeszcze nie nastąpiło, do wykonania robót przez Radę m. już uchwalonych.

Zwiedzanie Salin wielickich. Z przeglądu Krajowego Związku turystycznego otrzymujemy następującą informacyę w sprawie zjazdów do salin wielickich, która porusza w ostatnich czasach żywo naszą opinię publiczną.

Nie da się w istocie zaprzeczyć, że od kilku lat zaniedbano niestety saliny wielickie z punktu widzenia turystycznego. Wskutek pewnych przeszkód w administracyi salin i braku należytej organizacyi, ruch zjazdowy poczynał się cofać, ku wielkiej szkodzie samych salin, niemniej jednak kupiectwa krakowskiego i wielickiego.

Związek turystyczny podjął w tym kierunku bardzo energiczną akcyę. Sprawę salin ujęto w formie szczegółowego memoryału, który deputacya Związku, złożona z delegata wiedeńskiego Dra Koperskiego i sekretarza Dra Beresa przedłożyła szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu, Markowi. Postulaty Związku zostały zestawione na poufnej konferencyi, jaką odbył z Zarządem salinarnym na miejscu wiceprezes Dr Schneider. Związek zażądał w szczególności: Wydatnego kredytu na sporządzenie pięknego, kolorowanego plakatu reklamowego Wieliczki, oraz na wydanie przewodników po Wieliczce w czterech językach. Dalej przedłożył Związek projekt zaprowadzenia oświetlenia elektrycznego w kopalni, przywrócenia zjazdów w dawne dni świąteczne, zwiększenia ilości uczestników wycieczek, ustanowienia obcojęzycznych przewodników dla publiczności zagranicznej, przywrócenia urządzanych niegdyś z wielkiem powodzeniem jazd „piekielnych", oraz przedstawił szereg wniosków co do sprzedaży biletów zjazdowych, reklamy dziennikarskiej, połączeń kolejowych itd.

Jeżeli ministerstwo skarbu przychylne swe stanowisko dla akcyi tej nadal utrzyma, a spodziewać się należy, że nacisk Izby handlowej, a zapewne i Rady miejskiej pomocne będą w tym kierunku, spodziewać się można jeszcze w ciągu bieżącego sezonu znacznego wzrostu frekwencyi turystów, która i w dzień zjazdu wtorkowego nie była tak słabą, jakby się wydawało. Samo biuro Związku sprzedało na ten dzień 225 biletów zjazdu. Jest to rzeczą charakterystyczną, że wszystkie hotele krakowskie były kompletnie zajęte, tak, że Związek nie mógł dostać umieszczenia dla większej wycieczki z poza kraju. Szczegół ten uwydatnia znowu konieczność budowy wielkiego hotelu w naszem mieście.

Zaprzeczyć się nie da, że ogólna depresya finansowa i polityczna wpłynęła na osłabienie ogólnego ruchu świątecznego.

Wedle przyrzeczenia, danego deputacyi Związku, przyjechać ma szef sekcyi, Marek, z końcem b. m. do Krakowa, aby z czynnikami interesowanymi odbyć szczegółową konferencyę co do całej sprawy udogodnienia zjazdów wielickich.

W ostatnim „żywym dzienniku" bardzo dowcipne telegramy odczytał p. Władysław Horowicz, co w uzupełnieniu wczorajszego sprawozdania dodajemy.

Uroczystość wręczenia dyplomów w szkole zawodowych pielęgniarek. W dniu wczorajszym odbyła się piękna uroczystość wręczenia dyplomów zawodowym pielęgniarkom, wykształconym w szkole, założonej przez Stowarzyszenie PP. Ekonomek św. Wincentego a Paulo. Pielęgniarek wychowała szkoła w tym pierwszym kursie trzynaście. Wśród uczennic, pochodzących z różnych dzielnic Polski i Śląska, spotykamy nazwiska osób majętnych i społecznie tak wysoko położonych, że wytrwałość i zapał, z jakim oddały się nauce i mozolnej praktyce w szpitalu przez trzy półrocza, miały źródło w gorącem pragnieniu świecenia przykładem ubogim koleżankom.

Do założenia szkoły przyczyniło się bardzo Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, oddając bezinteresownie do użytku budynek, obecnie na cele szkoły wzorowo urządzony. Pierwszorzędne zasługi ma na polu medycyny, umiał dyrektor PP. Ekonomek X. Wiktor Słomiński [illegible] dla szkoły.

Uroczystość zagaił prof. Dr St. Pareński, jako prezes rady nadzorczej. [illegible] pracy, pełnym głębokich myśli, położył [illegible] prezes na tę pierwszą w Polsce szkołę, której zadaniem jest wyprzeć z czasem obecnych przybyszów zawodowych, szczególnie z Niemiec. Wobec tego spełnia winna ta szkoła również zadanie narodowe.

Z kolei zabrał głos dyrektor szkoły Dr Wacław Damski. W krótkich, ale pełnych ciepła słowach przedstawił zadanie wzorowej pielęgniarki, dla której [illegible] wyrozumiałość i dobroć względem cierpiących ma być towarzyszką pracy w jej ciężkim zawodzie.

Wkońcu wyraził gorące uznanie dla niestrudzonej pracy PP. Ekonomek, jak również dla grona nauczycieli, którzy bezinteresownie wykładali w szkole.

Licznie zgromadzona publiczność dawała żywy wyraz wielkiego zainteresowania i uznania.

Od dnia 16 b. m. otwartem zostanie w lokalu szkoły biuro, przeznaczone na informacye oraz zgłoszenia pielęgniarek. Biuro otwarte codziennie od 11—1 popołudniu (ul. św. Filipa l. 13).

Z przytuliska uczestników powstania z r. 1863—4. Do statutu Wydziału „Przytuliska" weteranów powstania z 1863—64 roku po myśli § 12 nowego statutu wybrani zostali: 1) Dr F. Bednarski — sekretarzem, 2) [illegible] Gronowski — prezesem, 3) X. kan. J. Drohojowski, 4) B. Gałuszka — skarbnikiem, 5) J. Grottger, 6) Ed. Klemensiewicz, 7) St. Krzyżanowski — wiceprezesem, 8) Dr A. Kwaśnicki, 9) Prof. Dr St. Pareński, 10) J. Stęplet, 11) St. Świerzyński, 12) Fr. Zygmunt; zaś do komisyi rewizyjnej: Jan Armółowicz, 2) Dr Teodor Kesca, 3) Józef Kwiecień.

Kadencya czerwcowa sędziów przysięgłych rozpocznie się z 2 czerwca rozprawą przeciw Floryanowi Milnemu o zbrodnię podpalenia, dn. 3 czerwca przeciw Szczepanowi Gadymowi o sprzeniewierzenie, dn. 6 czerwca przeciw Leonowi Garfunklowi o obrazę [illegible], dn. 9 przeciw Nowakowskiemu i wspólnikom o zbrodnię podpalenia. Dalsze rozprawy będą później rozpisane.

Samobójstwo. Wczoraj wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na Błonia, gdzie w miejscu zabaw („Oleandry") jakiś młody człowiek strzelił do siebie dwukrotnie z rewolweru. Obie kule utkwiły w brzuchu. Na miejsce wypadku udał się natychmiast komisarz inspekcyjny, który stwierdził, iż desperat nazywa się Konstanty Poznański, liczy lat 22 i był słuchaczem akademii handlowej w Odesie. Poznański zostawił kilkanaście listów do swoich znajomych w Krakowie.

Lekarz dyżurny przewiózł nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza, gdzie dziś o godz. 9 rano zmarł.

Powód samobójstwa nieznany.

Nowy agent ochrany. W ostatnim okresie czasu aresztowała policya krakowska nowego agenta ochrany warszawskiej, w osobie 22-letniego żydka Adolfa Tiefenbrunner z Wieliczki. — Tiefenbrunner od lat kilku niczem się nie zajmował. — Złe prowadzenie się spowodowało śmierć ojca, który przed kilku miesiącami zmarł ze zgryzoty. Po śmierci ojca Adolfek zamieszkał w dalszym ciągu w Wieliczce. Brał czynny udział w życiu najrozmaitszych stowarzyszeń sportowych i politycznych. Z Wieliczki robił częste wycieczki w głąb kraju oraz za granicę. Uderzającą była ta okoliczność, że przez parę tygodni zamieszkał w jednym z tutejszych, pierwszorzędnych hoteli. Wynajął tam pokój wykwintnie umeblowany i wydawał dużo pieniędzy. Wystawne utrzymanie zwróciło na niego wreszcie uwagę policyi, która poczęła go śledzić. Przeprowadzona w mieszkaniu jego w Wieliczce rewizya wykryła aż nadto materyału stwierdzającego winę Tiefenbrunnera. — Podczas rewizyi znaleziono mianowicie kilka aparatów fotograficznych do robienia zdjęć z większej odległości. Znaleziono również masę przyborów do fotografowania oraz kilkanaście zdjęć terenu w okolicy Wieliczki. Tiefenbrunnera aresztowano w Krakowie. Policya wpadła na ślad częstych jego wyjazdów do Kołomyi i Żywca w roku zeszłym. W tym kierunku sprawa przedstawia się wielce zagadkowo. Działalność szpiegowska Tiefenbrunnera w życiu stowarzyszeniowem była bardzo znaczną. Przy aresztowanym znaleziono kilkanaście legitymacyj najrozmaitszych stowarzyszeń politycznych i sportowych.

Dalsze śledztwo w toku. — Tiefenbrunnera odstawiono do więzienia.

Wykrycie sprawców kradzieży u p. Bałuka. Sprawców, którzy dopuścili się kradzieży w mieszkaniu p. Bałuka, wykryła policya krakowska dziś nad ranem w osobach: Franciszka Zwolińskiego lat 22, oraz Bolesława i Władysława Knębów. Skradzione buzdygany cechowe zanieśli złodzieje do żyda Szymona Selzera, karanego wielokrotnie za paserstwo.

Ciężkiemu poparzeniu uległ wczoraj wieczorem Stanisław Zabłocki w piwnicy domu przy ul. Krzywej l. 7. Zabłocki wszedł do piwnicy po kartofle z lampką naftową. Nagle potknął się na węglu. Lampka wypadła mu z ręki, płomień nafty dostał się do zbiorników benzyny, która eksplodowała. Zawezwana straż pożarna wydobyła z piwnicy ciężko poparzonego Zabłockiego i oddała go opiece lekarzy Pogotowia ratunkowego. Stan Zabłockiego groźny.

Podejrzany żydek, którego wczoraj — jak to donieśliśmy — aresztowano, nazywa się Schönberg i pochodzi z Warszawy, gdzie skradł na szkodę swego pryncypała 1000 rubli.

Pogoda. Dnia 13-go maja termometr doszedł od + 8·9 do + 16·2 C. — barometr powoli się podnosił.

Dnia 14-go maja o godzinie 7 rano stan barometru 748·2 mm. — termometru + 8·8 C, wiatr: północno-północno-wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Ze stosunków w tarnowskim „Sokole I." Piszą do nas z Tarnowa: Na szpaltach niektórych dzienników, w kronice z Tarnowa, pojawiają się już od dłuższego czasu różne wieści na temat stosunków w „Sokole I." Ostatnio doniesiono o masowem wystąpieniu kilkudziesięciu członków rzekomo z winy Wydziału tegoż towarzystwa.

Nie chcieliśmy sprawy tej, świadczącej o ciągłości destrukcyjnej roboty niespokojnych jednostek wyciągać na światło dzienne, skoro jednak powyższe wiadomości zupełnie z prawdą niezgodne, przynoszą Sokołowi wielką szkodę i wywołują ferment niezdrowy, w interesie towarzystwa przedstawiamy sprawę w świetle prawdy.

Jak to już pisaliśmy, burzliwe walne zgromadzenie „Sokoła I." odrzuciło olbrzymią większością wszystkie wnioski prof. Dubiela, podyktowane względami partyjno-politycznymi, a zdążające do rozbicia organizacyi sokolej.

Taki jednak wynik głosowania, jak również zaufanie, jakim się cieszą prezes p. Buynowski i jego zastępca p. Wierzbicki wśród ogółu członków spowodowały, że niektóre jednostki z opozycyi a szczególnie jej głowa prowadzi w dalszym ciągu agitacyę w celach nakłaniania pewnej liczby członków do demonstracyjnego wystąpienia z „Sokoła". I rzeczywiście! — Do Wydziału wpłynęło pismo podpisane przez 46 członków — zawierające zgłoszenie wystąpienia i szereg wycieczek, insynuacyj i napaści przeciw całemu Wydziałowi.

Atoli już w kilka dni później 26 cofnęło swój podpis z oświadczeniem, że podpisali memoryał pod przymusem, nie znając jego treści — inni zapewne to samo uczynią.

Opozycyoniści — jak widzimy — używają wszelkich środków aby tylko zohydzić nazwiska ludzi ogólnie poważanych i szanowanych a sprawom publicznym bezinteresownie oddanych.

Jest to niebywały w dziejach Sokolstwa objaw warcholskiej roboty, której nie można nie poddać pod pręgierz opinii publicznej.

Z krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk. Wybory nowego prezydyum krajowego Związku zdrojowisk i uzdrowisk dokonane na posiedzeniu Zarządu w dniu 9 b. m. powołały na prezesa ponownie Jana hr. Potockiego, na I wiceprezesa prof. Dra Józefa Wicżkowskiego, na II wiceprezesa Adama hr. Stadnickiego, na III wiceprezesa Dra Wacława Łobaczewskiego.

Sekretarzem wybrany ponownie Dr Tadeusz Praschil, jego zastępcą Dr Jan Woytkowski, skarbnikiem Dr Józef Weetreich.

Echa rocznicy styczniowej. Piszą do nas z Nidku ad Andrychów:

Pięknym obchodem uczciła tutejsza parafia 50 letnią rocznicę powstania styczniowego. Obchód odbył się w święto Wniebowstąpienia Pańskiego. Już przed piątą rano odegrała muzyka parafialna pobudkę po wiosce, a przed budynkiem szkolnym od rana zbierali się licznie uczestnicy. Można powiedzieć, iż nikogo nie brakło, chyba chorzy i dzieci małe zostały w domach. O godz. 8 rano uszykował się piękny pochód, a przed wyruszeniem przemówił p. kierownik szkoły Łasiński. Pochód otwierała i zamykała banderya krakusów na koniach. Następnie w szeregach szły dzieci szkolne, śpiewając pieśni narodowe, kobiety i mężczyźni. Towarzyszyła im orkiestra. Droga przez wieś była przystrojona, podobnie i kościół, w czem wielka zasługa p. W. Bijaldowej. Pochód prowadził X. prob. Joachim Dziża. Przy końcu wioski pochód zawrócił przy domostwie gosp. Kasperka i tu przemówił do ludu Dr Jan Malec z Andrychowa.

Po wejściu do kościoła wstąpił na ambonę X. kat. Ludwik Kasprzyk z Andrychowa i wygłosił kazanie patryotyczne „O miłości Ojczyzny". Nabożeństwo odprawił X. proboszcz, poczem cały lud zebrał się pod kościołem, gdzie z przygotowanej mownicy wygłosił X. L. Kasprzyk odczyt: „O powstaniu styczniowem", którego z żywem zajęciem wysłuchano. Jak lud lubi tego rodzaju uroczystości, to dość zaznaczyć, iż wszyscy uczestnicy pozostali do końca obchodu, choć ten przeciągnął się od godz. 8—1 w południe.

W czasie obchodu zakupili uczestnicy kilkadziesiąt broszur ze „Składnicy Towarzystwa Im. Piotra Skargi", jaka jest w Andrychowie.

Wieczorem odbyło się w sali „Kółka rolniczego" zebranie uczestników, gdzie wysłuchano jeszcze przemówień i deklamacyj. Na zakończenie urządzili parafianie serdeczną owacyę dla X. prob. Joachima Dziży, który wraz z komitetem zajął się urządzeniem uroczystości.

Uczestnik.

Bratobójstwo Z Rabki piszą do nas: Rabka była widownią strasznego bratobójczego morderstwa, dokonanego w nocy z piątku na sobotę, t. j. z 9 na 10 b. m., którego przyczynę, dotąd zresztą niewyjaśnioną, fama, jako rabunkowe morderstwo określa. Dwóch braci, ślązaków z pochodzenia — Józef i Franciszek Antonikowie — było dozorcami przy regulacyi potoków górskich.

Józef był zatrudniony w Jachówce za Makowem, a Franciszek w Rabce.

Wieczornym pociągiem zakopiańskim przyjechał Józef Antonik w towarzystwie młodszego brata Antoniego, w odwiedziny do zatrudnionego w Rabce drugiego brata Franciszka Antonika. Po kolacyi położyli się bracia spać. A że Józef Antonik był znanym hulaką i Franciszek wyrzucał mu jego lekkomyślne życie i trwonienie pieniędzy oraz lekkomyślne zaciąganie długów, więc pokłócili się. Po godzinie 11 z łóżka Józefa, skierowany w stronę łóżka Franciszka, pada strzał rewolwerowy i trafia tego ostatniego w głowę. Postrzelony Franciszek rzuca się na mordercę i wyrzuca go na pole, poczem udaje się do lekarza, lecz nie zdążył żywo, bo umarł na wozie. Józef Antonik w negliżu i bosy, bo żona zamordowanego do domu już go nie wpuściła i ubrania nie wydała — pobiegł na stacyę kolejową w Chabówce, wpadł do pociągu z przeciwnej strony i ukrył się w klozecie wagonowym, a po przybyciu do Makowa — przez góry nocą do domu w Jachówce się przywlókł, lecz żandarmerya nazajutrz przyaresztowała go pod zarzutem rabunkowego morderstwa i odstawiła do aresztów sądowych najpierw w Makowie, a następnie w Jordanowie. Bliższych szczegółów brak.

Wadowice. Staraniem T. S. L. odbył się 4 b. m. w naszem mieście obchód 122 rocznicy Konstytucyi 3 maja. Wczesnym rankiem doborowa orkiestra uczniów gimnazyum odegrała pobudkę. — O godz. 8·30 na boisku „Sokoła" zgromadziły się drużyny strzeleckie, straż pożarna, Tow. „Zgoda", „Sokół", skąd po krótkiej mustrze przy dźwiękach orkiestr „Zgody" i uczniów gimn. udano się do kościoła na nabożeństwo.

O godz. 12 w południe ruszył imponujący pochód, w którym wzięli udział reprezentanci władz autonomicznych, członkowie T. S. L., „Sokół", liczna publiczność, nadto drużyna skautów w liczbie 100 w pełnym rynsztunku. Po przybyciu przed „Sokół" oddano cześć sztandarom i pochód się rozwiązał.

Wieczorem odbyło się przedstawienie Tow. dramatycznego, urozmaicone występem orkiestry sokolej. Na zakończenie urządzono żywy obraz p. t.: „Współczesna Polska" według kompozycyi prof. Beera. — Całość wypadła doskonale.

Z Chełmszczyzny. Chełmskie bractwo prawosławne zwróciło uwagę władz w Chełmszczyźnie, że wobec utworzenia gubernii chełmskiej należy przedsięwziąć kroki do narodowego odrodzenia ludności w nowej gubernii. W tym celu na pierwszym planie konieczne jest rozpowszechnienie mowy rosyjskiej wśród ludności. Z tego względu bractwo prosi, aby wszystkie instytucye rządowe i społeczne obsadzone były urzędnikami rosyanami i, ażeby urzędnicy ci w stosunkach z interesantami i ludnością używali wyłącznie języka Rosyjskiego, a zwłaszcza w magistratach, towarzystwach, u rejentów, w sklepach monopolowych i zarządach gminnych. Bractwom cerkiewnym polecono również zabraniać członkom mówienia po polsku, a zwłaszcza w powiatach zamojskim i biłgorajskim, gdzie ludność prawosławna posługuje się językiem polskim.

Wynoszą się. Z Piotrkowa donoszą, że w ostatnich czasach wzmogła się znacznie emigracya żydów z tych stron z powodu bojkotu. W Łodzi odbyła się z tego powodu narada żydów nad otwarciem żydowskiego biura emigracyjnego w Piotrkowie i Tomaszowie rawskim. Sprawa ta będzie rozważana także na zjeździe emigracyjnym, który „Ica" urządza w tym miesiącu w Wilnie.

Ze świata.

Zamordowanie attaché pruskiego poselstwa w Monachium. Wczoraj popołudniu zamordowany został w Monachium attaché wojskowy pruskiego poselstwa major Lewiński. Według sprawozdania policyjnego zamordowanie to nastąpiło wśród następujących okoliczności: Gdy major Lewiński wracał z poselstwa do domu o godzinie pierwszej popołudniu i przejeżdżał ulicą ks. Regenta, jakiś obłąkaniec, nazwiskiem Strasser strzelił do niego z tyłu. Major dobył szabli, chcąc się bronić. Pełniący służbę wachmistrz policyi Bolenda pospieszył z pomocą, lecz padł trupem trafiony kilkoma strzałami z rewolweru. Major Lewiński miał jeszcze tyle siły, że doszedł do pałacu Hohenzollernów przy ulicy Maryi Teresy, gdzie padł na ziemię. Przewieziony do kliniki chirurgicznej zmarł major Lewiński nie odzyskawszy przytomności. Sprawcę uwięziono. Przyznał on się do czynu.

Z zakładów wychowawczych XX. Pijarów. Budowa gmachu w obszernym parku rakowickim, przeznaczonego na gimn. realne im. X. Konarskiego, postąpiła już tak daleko, że z początkiem roku szk. 1913—14 przeniesie się cały zakład z Krakowa do Rakowic.

Warunki, wśród jakich wznosi się wspaniały gmach, oraz wewnętrzne jego urządzenie i wyposażenie, odpowiadają ze wszech miar swemu przeznaczeniu.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Środa. „Bocian", 3 akty odwiecznej komedyi, napisał Leopold Kampf. (Występ Ireny Solskiej).

Czwartek. „Losy Europy", burleska w 3 aktach, Brunona Winawera.

Piątek. „Losy Europy".

Sobota. „Jak wam się podoba", komedya w 5 ciu aktach W. Szekspira. (Występ Ireny Solskiej)

Niedziela popoł. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach I. Mirande'a i H. Gerouie'a. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Jak wam się podoba". (Występ Ireny Solskiej).

Poniedziałek. Przedstawienie amatorskie. „Faust" opera w 5 aktach Gounoda. (Szkoła prof. Marso).

---

zów, malowany z szerokim, prawdziwie artystycznym giestem, czyni głębsze wrażenie przez swą prawdę i siłę. Dodać przytem trzeba, że mało kto, jak Dąbrowa, umie malować drzewa i nadawać im piętno indywidualne. Drugi — to jeden z doskonałych widoków tatrzańskich, w których odtwarzaniu wybił się Gałek ponad rzeszą współkonkurentów, obrabiających cierpliwie Tatry na wszelkie możliwe i niemożliwe sposoby.

Michała Wywiórskiego pejzaż p. t. „Z Księstwa" chociaż co do faktury trąci myszką, czyni przecież miłe wrażenie dobrze pochwyconą swojskością. Pełnymi poetyckiego nastroju są: „Cmentarzysko" i „Noc letnia" Henryka Szczyglińskiego a doskonałym w kolorze — niewielki widoczek, zatytułowany „Nad Lemanem", Sotera Jaxy Małachowskiego.

„Po zachodzie" i „Zachód" Marcelego Harasimowicza mają dużo efektów kolorystycznych, podobnie jak z wielką wprawą malowany „Ponte Malo" Bronisławy Rychter-Janowskiej. „Kościół Bożego Ciała w Krakowie" odtworzył barwnie Ludwik Misky, a Józef Rapacki dał w swej „Oziminie" pejzaż z bardzo dobrą perspektywą powietrzną, a w kolorze trochę zimnym i [illegible].

Z dwóch grodów polskich wzięli sobie motywy do swych widoków: Wilhelm Wachtel i Tadeusz Rybkowski. Pierwszy dał pastelowy, ogromnie barwny i oryginalnie wybranego punktu widzenia „Widok na ulicę [illegible] w Warszawie", drugi — na sposób miniaturowany malowe dwa interesujące „Widoki Rynku lwowskiego".

Jeżeli chodziłoby o przyznanie rekordu zagadkowości w kompozycyi, to niezawodnie wziąłby go Józef Mehoffer swym „Dziwnym ogrodem". Każdy, co ujrzy ten ogromny gobelin, niesłusznie nazwany obrazem, zadać sobie musi pytanie, co on właściwie przedstawia? Ale, choćby nie wiedzieć, jak długo się zastanawiał, nie znajdzie odpowiedzi. Jaki stosunek zachodzi między potwornych rozmiarów motylem, rachitycznem, nagiem dzieckiem i wystrojoną w ciemnoszafirową suknię damą na pierwszym planie a jakąś niewieścią postacią na planie drugim — to pełna symbolistyki szarada, której znaczenie może być znanem tylko artyście, ale nikomu więcej. Słuszność jednak przyznać nakazuje, że pominąwszy treść tej kompozycyi, jest ona dla oka wcale miła, jako zbiór kunsztownych plam barwnych. W zagadkowej symbolistyce nie ustępuje poprzedniemu artyście Vlastimil Hoffman, który nadesłał dwie kompozycye: „Nie z tego świata" i „Rzewna melodya", będące parafrazą wciąż tego samego tematu w wykonaniu więcej, niż niedbałem. Hoffmanowi zaś sekunduje a poniekąd naśladuje [illegible] Jan Rembowski [illegible] Karol Homolacs [illegible] Zeleń[illegible]chowskim. Z utalentowanego i zrównoważonego malarza zaczyna się on przedzierzgać w autora jakichś ultrafantastycznych kompozycyj, jak np. „Szaleniec", którego na Wystawę przysłał.

Zawcześnie zgasłego dla polskiej sztuki Tadeusza Popiela, przypomina jedno z ostatnich jego płócien, noszące tytuł „Poranek". Uosobiony jest on w postaci wiejskiej dziewuszki, przeciągającej się ze snu przed domostwem na tle wschodzącego słońca, które kur na płocie zwiastuje swem pianiem.

Stanisława Batowskiego „Atak husaryi" dobrze wpada w oko przez swe jasne przejrzyste barwy. Konie mają dużo ruchu, lecz całość kompozycyi jest niejasna, pogmatwana. Kilka dobrze, choć niezbyt subtelnie pochwyconych typów kobiecych z pod Krakowa dał Wincenty Wodzinowski w swym obrazku p. t. „W kościele". Podobny temat posłużył także Zdzisławowi Jasińskiemu do namalowania sceny, pełnej silnych barw i światła, którą nazwał „Nabożeństwem". Niezłe są dwie małe scenki rodzajowe Artura Markowicza, przedstawiające dzieci żydowskie a wiele światła i lokalnego charakteru daje Adam Styka w swoim „Typie wschodnim".

Płócien z treścią religijną na Wystawie niewiele, tylko trzy, a mianowicie Jana Styki „Ecce homo", Fryderyka Lachnera „Św. Agnieszka" i Piotra Stachiewicza „Pożegnanie".

Pierwsza z tych prac malowana jest do [illegible] tyki, druga — to główka dziewczęca wcale zgrabnie namalowana i niepozbawiona pewnej dozy sentymentu religijnego, trzecia nakoniec — to poważne dzieło sztuki, przedstawiające scenę, gdy Zbawiciel żegna się ze Swą Matką, rozpoczynając wędrówkę, która miała się skończyć na Golgocie.

Stachiewicz, malarz a przedewszystkiem rysownik, lubujący się w spokojnych i łagodnych nastrojach poetyckich, rzadko zdobywa się na nastroje tak dramatyczne, jak w tej kompozycyi. Na przepięknej twarzy Matki Bożej maluje się równocześnie jasnowidzenie losu, jaki czeka Jej Syna i poddanie się woli najwyższej, która ten los zgotowała, Zbawiciel zaś jest w tym momencie nietylko Bogiem, ale prawdziwym człowiekiem, który, żegnając się z Matką, wie, iż Ją ujrzy u Swych stóp, gdy sam zawiśnie na krzyżu..

Bez zarzutu technika malarska tego obrazu stoi na wysokości pomysłu, dziwnie odbijającego od pospolitości lub dziwactw, jakiemi tak chętnie karmi nas współczesne malarstwo.

W ciemnem przejściu między dwoma salami, nadającem się jedynie do zawieszania [illegible] Władysława Skoczylasa, Zofii Stankiewiczowej i Wandy Korzeniowskiej [illegible].

Rzeźba, traktowana u nas zawsze i wszędzie po macoszemu, przedstawia się na Wystawie nad wyraz ubogo. Sytuacyę ratują po części dwie rzeźbiarki, co jest zaiste „znakiem czasu".

Wybornie a wcale nie po kobiecemu modelowane „Studyum portretowe" Ireny Chmielińskiej oraz Luny Drexlerówny bardzo podobny „Portret J. E. X. Arcybiskupa Teodorowicza" są oddziału rzeźby prawdziwą ozdobą.

Tacy skończeni „majstrzy", jak Stanisław Lewandowski i Konstanty Laszczka, zadowolili się przysłaniem drobiazgów. Pierwszy przysłał plakietę marmurową, zatytułowaną „Płomień (Psyche)", a drugi — kapitalną w charakterystyce terrakotową maskę X. Pawlickiego, nazwawszy ją: „Ojciec filozof".

Z pomiędzy nielicznych rzeźb zwracają jeszcze na siebie uwagę: „Sen" (pół akt kobiecy) Henryka Hochmanna, „Dzieci" Włodzimierza Koniecznego, dwa medaliony Czesława Makowskiego modelowane z właściwą mu finezyą a przedstawiające margr. Aleksandra Wielopolskiego i Bolesława Prusa [illegible] „Pay" Jana Góralczyka.

Sami rzeźbiarze obecni [illegible] Wystawą lwowską.

Józef Trepka.

Ze sportu.

„Hertha" (Wiedeń) — „Cracovia" 3:2 (3:0), 2:1 (1:0).

Nie trudną byłaby ocena dwu drużyn, potykających się ze sobą, gdyby jedynemi dla niej wskazówkami były rezultaty uzyskane z zawodów — lecz nie zawsze wyniki są zgodne z istotną formą zawodów. Tę właśnie rozbieżność wyników i prawdziwego wyglądu gry można było zauważyć na ostatnich dwudniowych zawodach „Herthy" z „Cracovią". Bramki bowiem uzyskane przez obie drużyny nie zawsze były chlubnym rezultatem sprawności napadu, lecz smutną konsekwencyą niesprawności bramkarzy. Istotnie te bramki, które wedle wyrażenia fachowców, powinny były „siedzieć" — przemieniały się na niewinne auty, podczas, gdy z zgoła nieprzewidzianych i wprost nieprzypuszczalnych sytuacyj, bramkarze robili goale, ale sobie samym... Nie o wiele lepszymi okazywały się ataki tych drużyn, a szczególnie atak biało-czerwonych, który w drugim dniu wprost wymarzonych sytuacyj nie potrafił wyzyskać i obrócić na swoją korzyść, a całkiem niepotrzebnie niektórzy napastnicy lawirowali po całem boisku. Istotną sprawność okazała pomoc „Cracovii" i obrona obu drużyn. Lecz nie na tem polega cała wartość drużyny, gdyż właściwie główną zasadą, wedle której się cały zespół ocenia, jest wytrzymałość i utrzymanie jednakowego i szybkiego tempa gry — i gdyby „Hertha" odznaczała się tą zaletą, po prostu, gdyby po pierwszej pół-godzinie nie osłabła, to istotnie zasługiwałaby na miano drużyny pierwszorzędnej — lecz tu właśnie wytrwałości brakowało wiedeńczykom i to pomogło „Cracovii" do uzyskania pewnej przewagi w drugich połowach obu matchów.

Otwarta gra, jaką rozwinęli wiedeńczycy wymaga właśnie szybkiego biegu i wtedy istotnie trudnem jest odparcie takich ataków, lecz wraz z upadającem tempem ta metoda powinna była być zmienioną na kombinacyjną i jaknajkrótsze podawanie, nie wymagające już takiego forsowania w biegu. Taką zmianą mogliby byli goście utrzymać się na zajętym z początku stanowisku i przewagę swą należycie wyzyskać.

Wogóle oba matche nie wykazały wielkiej różnicy między drużyną krakowską a wiedeńską i to jest jeszcze jedyny może pocieszający prognostyk dla rozegrać się mającego w czerwcu matchu: Wiedeń—Kraków:

Funkcyę sędziego w pierwszym dniu zawodów spełniał nadzwyczaj sumiennie p. Rosenstock, w drugim p. Daubek. *T. J.*

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby przewodniczył prezes J. K. Federowicz. Poświęcił on przy otwarciu obrad obszerne wspomnienie pośmiertne zmarłemu członkowi Izby bł. p. Juliuszowi Epsteinowi. Następnie przedłożył wyczerpujące sprawozdanie prezydyalne.

Polskie urzędowanie w Izbie.

Prezydyum Izby łącznie z komisyą dla spraw koncesyjnych i osobistych przekonało się po studyach, prowadzonych od dłuższego czasu, że używanie języka niemieckiego w pismach do ministerstw polega wprawdzie na długoletnim, przez wszystkie Izby galicyjskie przestrzeganym zwyczaju, że atoli ta praktyka wewnętrznej korespondencyi z centralnemi władzami nie jest opartą na przepisach ustawowych. Wobec tego prezydyum Izby na podstawie uchwały komisyi wprowadziło z dniem 11 lutego b. r. korespondencyę polską z władzami centralnemi. Zmianę tę zakomunikowano równocześnie innym członkom Izby.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania prezydyum, zamianowała Izba asesorów handlowych dla Jasła, Rzeszowa, Tarnowa i Wadowic, oraz cenzorów wekslowych dla filii Banku krajowego w Krakowie. (Do tej sprawy powrócimy jeszcze P. R.).

Służba rządowa budowlana.

R. Tad. Epstein przedłożył następnie obszerny referat w sprawie reorganizacyi rządowej służby budowlanej w Galicyi. Mowca przedstawił obszernie niedomagania wynikłe z braku dostatecznej ilości sił w tym dziale administracyi.

W konkluzyi przedstawił mowca wnioski, domagające się szybkiej i gruntownej reorganizacyi tego działu.

W dyskusyi r. Peroś oświadczył się za nadaniem urzędowi temu obszerniejszej autonomii.

Sprawy kolejowe.

Naczelnik biura kolejowego Izby p. Buud przedłożył sprawozdanie z załatwienia wniosków w sprawach kolejowych, postawionych na ostatniem posiedzeniu Izby. Skrócenie czasu jazdy na linii Kraków—Zakopane ma nastąpić dopiero w przyszłym rozkładzie jazdy od 1 maja 1914 roku i na tej przestrzeni wynosić ma w przybliżeniu około jednej godziny. Dyrekcya kolei państwowych zawiadomiła Izbę, że Nr. 5 i 6 między Lwowem i Wiedniem kursować mają od 1 maja b. r. trzy wozy cztero i jeden wóz trzyosiowy I. i II. klasy, zamiast jak dotychczas, czterech wozów trzyosiowych. — Wymiana szyn na przestrzeni Wiedeń—Lwów, postępuje dość raźno. Do jesieni b. r. będzie wymienionych przeszło 60 procent szyn starych na nowe.

Referent przedłożył wreszcie wyczerpująco sprawę zestawiania statystyki kolejowej w związku z przygotowaną przez rząd ustawą.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Stypendya dla matematyków. Począwszy od roku szk. 1911—12 Komitet ustanowiony przez Akad. Umiej. do zawiadywania funduszem ś. p. Dra Władysława Kretkowskiego będzie w możności przyznawać subwencye w celu umożliwienia osobom narodowości polskiej, poświęcającym się czystej matematyce, wyjazdu za granicę dla studyów z zakresu matematyki czystej. Podania o te subwencye wnosić mogą do kancelaryi Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska 17) osoby narodowości polskiej, które ukończyły studya z zakresu czystej matematyki w szkołach wyższych, a to aż do dnia 10 czerwca 1913 roku.

Po bliższe informacye można się zgłaszać do prof. Dra Kazimierza Żorawskiego (ul. Garbarska 7, lub listownie).

Wiek XIX. „Sto lat myśli polskiej". Wydawnictwa tego, na wielką zakrojonego miarę, wyszedł już tom VI. Zawiera on 16 monografij polskich pisarzy i 82 wypisów z ich dzieł. Opracowani zostali w tym tomie literaci, krytycy i prawnicy, przebywający i działający po rok 1831 i to poza emigracyą. I tak więc Bronisław Chlebowski opracował monografie Lucyana Siemieńskiego i Kazimierza Wł. Wójcickiego, J. Baranowski dał charakterystyki prawników Wacława A. Maciejowskiego, Romualda Hubego, Karola Hoffmana i Antoniego Zygm. Helcla, H. Galle napisał obszerną rozprawę o Józefie Korzeniowskim, G. Korbut o X. St. Chołoniewskim, biskupie J. Hołowińskim, Michale Wiszniewskim, Aleks. Tyszyńskim i Wojciechu Cybulskim, Józef Ujejski o Antonim Bakatym i o tak mało znanym Ludwiku Królikowskim, M. Kridl scharakteryzował działalność literacką Michała Grabowskiego, starając się być bezstronnym wobec jego politycznych tendencyj. Monografia o Karolu Mecherzyńskim wyszła z pod pióra H. Mościckiego.

„Wiek XIX" wychodzi w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolffa.

Nowe książki.

Maciej Wierzbiński. Małżeństwo na próbę. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Henryk Zbierzchowski. Anioły płaczą. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Jan Huskowski. Gesty. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Kazim. Gliński. Stare lwy. Powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Marceli Sachs. Kobieta. Opowieść. Księgarnia powszechna w Warszawie.

Jerzy Sorel. O sztuce, religii i filozofii. W przekładzie i z przedmową Michała Rudnickiego. Z portretem autora. Lwów. 1913. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego. Str. LXVI — 276. (Książka ta, która wyszła w wydawnictwie „Symposion" redagowanem przez L. Staffa, zawiera obok przedmowy tłumacza „o konkretności myśli Jerzego Sorela" trzy filozoficzne rozprawy samego Sorela, a mianowicie: Wartość społeczna sztuki, Religia w dniu dzisiejszym i Rzut oka na zagadnienia filozofii. Jest to — o ile wiemy — pierwsze tłumaczenie rozpraw wybitnego myśliciela francuskiego, któremu zmarły niedawno St. Brzozowski pełne uznania poświęcił studyum).

Dział ekonomiczny.

„Koło Pań wiejskich". Wczoraj 13 maja odbyło się w Krakowie pod przewodnictwem p. Niedzielskiej posiedzenie Komisyi, wybranej na ostatniem Walnem Zgromadzeniu „Koła Pań wiejskich", celem wprowadzenia w życie „Rolniczego bazaru spożywczego". Wśród ożywionej dyskusyi, w której brały także udział obecne na posiedzeniu delegatki Spółki spożywczej w Krakowie, uchwalono:

1) Przystąpić z wydatnym udziałem do zaprojektowanej Spółki rolniczej, pod nazwą „Centralny Związek rolniczy dla zbytu wiejskich produktów spożywczych" i uważać go za swoją Centralę handlową.

2) Porozumieć się prywatnie ze Spółką spożywczą w Krakowie w celu zorganizowania do jej sklepu dostaw jarzyn, kompotów, owoców i t. d., a to tak długo, dopóki nie powstanie sklep Spółki rolniczej.

Na zakończenie omówiono kilka aktualnych spraw, dotyczących zbytu produkcyi gospodarskiej i spółkowych sklepów konsumcyjnych. — W tej ważnej akcyi zarówno dla producentów, jak i konsumentów zabierały głos panie: Niedzielska, Skarzzewska, Konopkówna i delegatki Spółki spożywczej, oraz z Komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego, redaktor „Tygodnika rolniczego" p. Jasiński.

Rozwiązanie Sejmu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 maja.)

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Zeitung" ogłasza patent cesarski z dnia 9 maja br. rozwiązujący Sejm galicyjski.

Zmiana namiestnika.

Wiedeń. (T. B.) Jak się dowiadujemy, cesarz uwolnił łaskawie tajnego radcę Dra Michała Bobrzyńskiego, na jego własną prośbę z urzędu namiestnika Galicyi i równocześnie, w dowód wdzięcznego uznania jego wybitnych usług, wyświadczonych dla państwa wśród trudnych stosunków z pełnem poświęcenia oddaniem się, nadał mu wielki krzyż orderu Leopolda.

Namiestnikiem Galicyi zamianowany został były minister skarbu, tajny radca Dr Witold Korytowski.

Odznaczenie Dra Bobrzyńskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zmiana namiestnika Galicyi została w ten sposób dokonana, że cesarz zwolnił Dr Bobrzyńskiego i podziękował mu w odręcznem piśmie za służbę pełną poświęcenia. Zarazem nadał mu wielki krzyż orderu Leopolda.

Po nominacyi nowego namiestnika.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomość o desygnacyi Dra Korytowskiego na stanowisko namiestnika pojawiła się wczoraj wieczorem i wywołała w sferach politycznych sensacyę. Przyjęta została na ogół sympatycznie. — W kołach poinformowanych twierdzą jednak, że Dr Korytowski nie pozostanie długo na nowem stanowisku, ale w jesieni ustąpi na rzecz ministra Zaleskiego.

Dziś w parlamencie odbywały się konferencye przywódców klubów polskich.

Ludowcy i polscy demokraci przyjęli nominacyę Dra Korytowskiego z zadowoleniem, gdyż podobno Dr Korytowski zobowiązał się po przeprowadzeniu wyborów w nowym Sejmie popierać reformę wyborczą na podstawie dotychczasowego kompromisu.

Rusini w sprawie nominacyi Dra Korytowskiego ogłaszają, że protestują przeciw nominacyi, jako dokonanej bez porozumienia z nimi. Korytowski jest — zdaniem Rusinów — konserwatystą krakowskim, co stoi w sprzeczności z kwestyą reformy wyborczej, której rzekomo są przeciwni konserwatyści.

Na posiedzeniu klubu ruskiego wystąpiono bardzo ostro przeciw min. Zaleskiemu.

Korespondent nasz rozmawiał z posłem Markowem, moskalofilem, który oświadczył, że moskalofile odnoszą się do nowego namiestnika sympatycznie, choć sądzą, że zmiana osoby nie oznacza zmiany systemu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Socyaliści polscy odbędą o godz. 5 popołudniu posiedzenie, na którem zajmą stanowisko wobec nowego namiestnika.

Zarozumiałość.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu przywódców polskich pos. Stapiński wystąpił przeciw wyborowi Dra Korytowskiego na namiestnika, zarzucając, że stało się to bez jego wiedzy(!?). Na przedstawienie jednak polsk. demokratów złagodził swoje zarzuty.

Prasa wiedeńska o nowym namiestniku.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" wita z zadowoleniem powołanie Dra Korytowskiego, który nie jest już czysto politycznym namiestnikiem ale fachowcem w zakresie administracyi, specyalnie galicyjskiej. W tym kierunku jego nominacya oznacza może pewne ustępstwo wobec opozycyi, której przywódca, Dr Głąbiński miał w niedzielę przedpołudniem konferencyę z szefem gabinetu.

Rozwiązanie Sejmu galicyjskiego i upadek dotychczasowego namiestnika Bobrzyńskiego, jest — jak oświadcza „Reichspost" — końcowym punktem przesilenia w sprawie reformy wyborczej, która miała z góry przyznać żydom 20 mandatów kosztem polskiego obywatelstwa chrześcijańskiego.

Dr Bobrzyński kandyduje.

Wiedeń. (Tel. wł.) W miejsce Dra Korytowskiego na opróżnione mandaty poselskie kandydować będzie Dr Bobrzyński.

Minister Długosz zostaje.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister dla Galicyi p. Długosz, nie wniósł formalnej dymisyi, tylko zapowiedział, że ją wniesie. Czynią się usiłowania, aby go od tego zamiaru powstrzymać. P. Długosz bynajmniej nie występuje przeciwko osobie Dra Korytowskiego; przeciwnie oświadcza, że wysoce go ceni i ma do niego pełne zaufanie, jednakże czuje się dotkniętym pominięciem jego opinii przy nominacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Min. Długosz o nominacyi Dra Korytowskiego dowiedział się dopiero w czasie Rady ministrów.

Zaraz też oświadczył gotowość podania się do dymisyi, uważając takie postępowanie za nietakt.

Do dzisiaj południa trwał też przy zamiarze dymisyi. W południe odbył konferencyę z pos. Stapińskim i Drem Germanem, po której odstąpił od tego zamiaru.

W konsekwencyi zdementowano oficyalnie wszystkie wiadomości o przesileniu w ministerstwie galicyjskiem, jako nieprawdziwe.

Z Bałkanu.

Zapowiedź wojny bułgarsko-serbskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą z Sofii i Belgradu, że spór bułgarsko-serbski staje się coraz drażliwszym. Bułgarya poczyniła przygotowania wojenne.

Walki w Skadarze.

Lipsk. (Tel. wł.) „Leipz. N. Nachrichten" donoszą, że Malissorzy wtargnęli do Skadaru i tam walkę toczą.

Wpływ Anglii w Turcyi.

Konstantynopol. (T. B.) Jak donosi „Tasvir" angielsko-turecka umowa, której zawarcie jest bliskie, uznaje wpływ angielski w Koweit i ustala utworzenie centrum gospodarczego w Mohamara jakoteż wybudowanie portu w Bassovie przez Anglików. Anglia udziela Turcyi zaliczki 3 mil. funtów na reformy w Syryi i Anatolii wschodniej i pożyczkę na budowę floty. Ruch kolejowy z Baisovy do Koweit pozostawiony będzie Anglikom. Krąży pogłoska, że przybył tu zastępca domu handlowego Rotschilda w sprawie pożyczki 50 mil. fr.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 14 maja.)

Przed zebraniem się parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie wspólnej Rady ministrów, na którem omawiano sprawę odwołania rezerwistów z południa.

Minister Berchtold zdał sprawę z sytuacyi politycznej, celem poinformowania hr. Stürgkha, który ma jutro w tej sprawie mówić w parlamencie.

Jutrzejsze posiedzenie Izby zapełnione będzie interpelacyami i wnioskami nagłymi. — Socyaliści zgłoszą interpelacye w sprawie sytuacyi zagranicznej i pojedynków wojskowych.

Odroczenie planu finansowego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Plan finansowy nie przyjdzie teraz pod obrady, lecz aż dopiero po ukończeniu wyborów galicyjskich, które zakończone zostaną w pierwszym tygodniu lipca. W kołach rządowych przypuszczają, że obrady nad planem finansowym rozpoczną się w jesieni.

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczoraj na półtoragodzinnej audyencyi został przyjęty min. Biliński.

Dyplomatyczna misya.

Wiedeń. (T. B.) Sekretarz stanu spraw zagranicznych, Jagow, przybył z Berlina.

Zbliżenie angielsko-niemieckie.

Londyn. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że między Niemcami a Anglią przyszło do zbliżenia. Na ślub córki ces. Wilhelma przybędzie do Berlina król angielski.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre.

Odznaczenie Polaka.

Wiedeń. (T. B.) Dziś odbyło się zaprzysiężenie posła Koziebrodzkiego, jako tajnego radcy.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Książę Karol Schwarzenberg ze Lwowa, książę Leon Sapieha z Oleszyc, książę Karol Lopkowicz ze Lwowa, hr. Edwardowie Mysielscy z Górki, hr. Michał Załuski z Iwonicza, hr. Nikodem Potocki z Olszyn, Michał Ordęga z Warszawy, Marya Ujejska z Zacisza, Bogusławowie Kowalscy ze Słomnik (Król. Polskie), Drowie Maurycowie Orlińscy z Radomyśla Wielkiego, Felicya Gaszyńska z Kolos (Król. Polskie), Antoni Karpiński z Rzeszowa, ks. Wiktor Husarski z Podola Rosyjskiego, Władysław Szaynok z Rzeszowa, Eugeniuszowie Wiśniewscy z Warszawy, Emanuelowie Homolaczowie z Boratyna, Mikołajowie Bielakowie z Wołynia, Anna Kelerowa z Czerniowiec, Ludomir Cywiński z Kamienia (Król. Polskie), Józefowie Dobrzańscy ze Szwejek Wielkich (Król. Polskie), Karol Rzepecki z Poznania, Edmund Gwizdalski z Warszawy, Elżbieta Blochowa z Berna, Michałowie Silwerowie z Clewelandu (Ameryka), Bogusław Steinhaus z Jasła, Benedykt Frommer z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI PIERWSZORZĘDNY przy ulicy Warszawskiej l. 7 w pobliżu Pomnika Jagiełły i Akademii Sztuk Pięknych. Pokoje od 3 K 50 h na dobę. Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie Liff. Usługa pierwszorzędna.

Julianowie Mycielscy z Kalisza, Janowie Trembeccy z Łodzi, Leonardowie Czyńscy ze Lwowa, Karol Kozłowski z Poznania, Ludwik Czapelski z Kielc, Maryan Węcławski z Iwangrodu, Jan Buzek z Bogumina, Helena Patuska z Rawy Ruskiej, Malwina Wrońska z Czerniowiec, Ewelina Czekalska z rodziną z Warszawy, X. Wiktor Szyc z Monachium, Dr Georgos Chalot z Lyonu.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

†

Za spokój duszy ś. p.

Zofii Janowej Federowiczowej

zmarłej 27 grudnia 1912 czytane będą

Msze święte

we czwartek dnia 15 bm. o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów Krakowie.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 14 maja 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	258 —	254 25
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 25	96 —
20-to frankówki w złocie	19 —	19 20
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5°/₀ Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4¹/₂°/₀ Listy zastawne Banku hipot.	90 50	91 —
4°/₀ „ „ „ „	82 —	82 50
4¹/₂°/₀ Listy zastawne Banku kraj.	92 —	93 —
4°/₀ Listy zastawne Banku kraj.	85 —	86 —
4°/₀ Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4°/₀ Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	90 —	90 50
4°/₀ Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	83 60	84 60
4°/₀ „ „ „ „ „ 52-let.	93 —	94 —
4¹/₂°/₀ List. zast. Banku gal. dla b. i prz.	— —	96 —
Obligacye i pożyczki.		
4°/₀ Galicyjskie obligacye propinac.	96 —	97 —
4°/₀ Pożyczka krajowa z r. 1893	84 —	85 —
4°/₀ Pożyczka miasta Lwowa	83 60	84 60
4°/₀ Pożyczka miasta Krakowa	82 —	83 —
4°/₀ Obligacye komunalne Banku kraj.	90 —	90 50
4¹/₂°/₀ Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4°/₀ Obligacye kolejowe	81 25	81 75
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	645 —	650 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	405 —	410 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	512 —	517 —
Publiczne zapisy długu.		
4¹/₁₀°/₀ wspólna renta papierowa	86 75	87 25
4¹/₁₀°/₀ wspólna renta srebrna	87 —	87 50
4°/₀ renta koronowa austryacka	83 75	84 25
4°/₀ renta koronowa węgierska	82 25	82 75
4°/₀ renta austryacka w złocie	106 —	106 50
4°/₀ renta węgierska w złocie	101 25	102 —

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

Smolik Stanisław, Kopernika 2.
Główna trafika, Rynek Gł. A—B.
Piwarski, św. Jana.
Mańkowska, Sukiennice.
Funek, Bracka.
Nikiel, Wiślna 11.
Nikiel, Zwierzyniecka 25.
Markowicz, Floryańska.
Grudzińska, kiosk koło teatru.
Schreiber, Dominikańska.
Czapliński, Szewska.
Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
Hupczyc M., Jagiellońska.
Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
Salomonowa, Szczepańska 9.
Tacik, Krowoderska 17.
A. Alfus, Mikołajska.
Hanusz, Karmelicka 46.
Blochowa Berta, Gertrudy 24.
Dutkiewicz, Zwierzyniec.
Janicki, Podgórze, Rynek 3.
Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
Zborowski, Dębniki.
Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
Grudniewicz, Karmelicka.
Pawlicki, Karmelicka.
Kaszycka, róg Garbarskiej i Łobzowskiej.
Lam et Kirsch, budka koło kolei.
Poturalski, Podgórze, Rynek 4.

Przewodnik krakowski.

Groby królewskie, grób Mickiewicza skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11 i pół przed południem.

Muzeum etnograficzne otwart jest zawsze we czwartki, niedziele i święta od godz. 11 do 2 popoł. i zwiedzać je można za opłatą 20 hal. od osób dorosłych i 10 hal. od małoletnich. Muzeum mieści się na ul. Studenckiej l. 7, parter.

Wystawa Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych przy Placu Szczepańskim otwarta codziennie od godziny 11 do 4.

Muzeum książąt Czartoryskich (ulica Pijarska) otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9 do 1 w południe, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce grób Skargi (w kościele w Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

L. W: 59686/13.

Ogłoszenie.

W krajowych niższych szkołach rolniczych w Bereźnicy p. Stryj, w Horodence, w Jagielnicy, w Kobiernicach p. Kęty, w Miłocinie p. Rzeszów, w Suchodole p. Krosno, zaczyna się rok szkolny 1913/14 z dniem 1 lipca b. r.

Krajowe niższe szkoły rolnicze mają na celu kształcenie przedewszystkiem synów włościan na uzdolnionych praktycznych gospodarzy.

Cały kurs nauki trwa trzy lata. Wszyscy uczniowie mieszkają w zakładzie. Opłata za utrzymanie w internacie wynosi 150 K. półrocznie.

Uczniowie niezamożni mogą być przyjęci na koszt funduszu krajowego t. zn. otrzymują bezpłatnie pomieszczenie w internacie, wikt i odzież, z wyjątkiem obuwia i bielizny i wnoszą tylko opłatę szkolną w kwocie 5 K. za półrocze.

Podania o przyjęcie do niższej szkoły rolniczej wnosić należy najpóźniej do 20. czerwca b. r. do Dyrekcyi jednej z wymienionych powyżej szkół rolniczych.

Do podania, które jest wolne od stempla, należy dołączyć:

1.) metrykę urodzenia, na dowód, że kandydat ukończył lat 15,
2.) świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza,
3.) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej,
4.) świadectwo ubóstwa, jeżeli kandydat ubiega się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

We Lwowie dnia 19. kwietnia 1913.
Piotrowski.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyszek. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.